Jednota

MIESIĘCZNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

POŚWIĘCONY POLSKIEMU EWANGELICYZMOWI I EKUMENII

1

76

50 LAT

od założenia

Rocznik XX (XXXIV)

DO CZYTELNIKÓW

Pięćdziesiąt lat temu, w styczniu 1926 roku, wyszedł z druku pierwszy numer „Jednoty", czasopisma, które zostało powołane do życia z inicjatywy ks. Stefana Skierskiego i ukazywało się aż do wybuchu wojny w roku 1939. Przerwa trwała pełnych osiemnaście lat. Wskrzesił pismo ks. Jan Niewieczerzał we wrześniu 1957 roku. Dwa okresy istnienia pisma, dwie różne epoki. Wydawać się może, jakby te pięćdziesiąt lat, które nas dzielą od chwili powstania „Jednoty", trwały o wiele dłużej, tyle przez ten czas się wydarzyło, tak radykalne zmiany zaszły w naszym życiu. Czasy są inne i siłą rzeczy „Jednota" jest inna. Nie zmienił się jeden szczegół: borykanie się z trudnościami finansowymi. Nie zmienił się też zasadniczy sens i cel redagowania czasopisma, choć zmieniły się zupełnie środki przy pomocy których ten cel jest realizowany.

Chcieliśmy i chcemy nadal, żeby „Jednota" była pismem otwartym, to znaczy nie ściśle wyznaniowym, zaspokajającym potrzeby jednego tylko wyznania. Problemy współczesnego człowieka są nam wszystkim wspólne, nie ograniczają się do jakiejś szczególnej grupy wyznaniowej. Ewangelia zwraca się z apelem do wszystkich ludzi, nie czyniąc między nimi żadnej różnicy, bo jeden jest Pan wszystkich, bogaty dla wszystkich, którzy Go wzywają. Te dwa czynniki — wspólnota problemów i uniwersalizm Ewangelii — określają nasze zadania i jednocześnie uzasadniają nasze ekumeniczne zaangażowanie. Jeżeli chcemy mówić o ludzkich problemach w świetle Ewangelii, to nie możemy się zatrzymywać w granicach jednego tylko wyznania.

Wydaje nam się, że nie da się dzisiaj poważnie zajmować redagowaniem pisma chrześcijańskiego pod czysto wyznaniowym kątem widzenia, gdyż groziłoby to oderwaniem się od tego, czym ludzie żyją i zamknięciem się w ciasnym kręgu spraw mało istotnych, a wyolbrzymionych brakiem perspektywy. Jednocześnie jednak rzeczą ważną jest oparcie w konkretnym wyznaniu, w określonej wspólnocie kościelnej, która ma mandat głoszenia Ewangelii.

Byliśmy więc i jesteśmy pismem Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, ale jesteśmy przekonani, że to nie tylko nie stanowi przeszkody, lecz raczej wspomaga nas w wypełnianiu przyjętej na siebie służby, którą rozumiemy jako służbę o charakterze ekumenicznym, czyli skierowaną ku wszystkim ludziom.

Czasopismo uzupełnia i rozszerza naszą kościelną działalność nie tylko przez to, że dociera do rozleglejszego kręgu odbiorców, ale dzięki temu, że pozwala nam uświadomić sobie naszą przynależność do Kościoła Powszechnego, nasz związek z chrześcijanami na całym świecie, że pozwala poznawać problemy, którymi żyją inni ludzie.

Szczególnie ważną rolę odgrywa słowo drukowane wobec członków Kościoła żyjących w diasporze, rozproszonych na terenie całego kraju. Duży procent ewangelików mieszka z dala od ośrodków życia kościelnego, bez stałego kontaktu ze swoją wspólnotą wyznaniową. Pismo więc jest dla nich ogniwem łączącym z braćmi i siostrami w wierze, oprócz wiadomości przynosi im wykład Słowa Bożego, wprowadza w lekturę Pisma świętego, zapoznaje ze sprawami, jakie nurtują ich braci w kraju i na całym świecie.

Jesteśmy wdzięczni naszemu Panu, że pozwolił nam przez 32 lata w ciągu tego półwiecza wypełniać naszą służbę, mimo że stale musimy się borykać z trudnościami finansowymi, pokonywać kłopoty wynikające z braku ludzi piszących i z ciągłych niedoborów czasu. Wdzięczni jesteśmy również naszym wiernym Czytelnikom i Przyjaciołom za słowa uznania, zachęty i krytyki. Zwracamy się do Was z prośbą o korespondencję. Piszcie do nas o swoich przeżyciach, o refleksjach wynikających z lektury Waszego pisma, udzielajcie nam swoich rad, chwalcie, jeśli się coś udało, ale i gańcie za nasze błędy. Każdy list jest dla nas niesłychanie cenny. Spróbujcie też poświęcić chwilę czasu na zastanowienie się nad zamieszczoną w tym numerze ankietą czytelniczą. Wasza odpowiedź bardzo nam pomoże w pracy. Chcielibyśmy bowiem jak najlepiej wypełniać nasze zadanie dla chwały Boga.

CO W NUMERZE?

Dzięki łasce Wszechmocnego i w Jego imię rozpoczynamy dwudziesty rocznik „Jednoty" od chwili powojennego wznowienia pisma, a trzydziesty czwarty rocznik od chwili jego założenia pół wieku temu.

Dużą część zeszytu poświęcamy więc tej ważnej dla nas rocznicy. Przede wszystkim zwracamy uwagę na artykuł Barbary Stahl, omawiającej 50 LAT (s. 5), gdzie znajdą Czytelnicy informacje na temat celów i zadań „Jednoty', jej formy i treści. Czesław Lechicki w artykule pt. „JEDNOTA" W LATACH 1937—1939 (s. 11) omawia trzy ostatnie, przedwojenne roczniki, w których redagowaniu blisko współpracował z ks. Ludwikiem Zaunarem.

Zamiast NASZYM ZDANIEM zamieszczamy na s. 2 artykuł redakcyjny skierowany DO CZYTELNIKÓW, o roli, jaką chcielibyśmy spełniać w służbie Kościoła powszechnego.

Kazanie pt. KTO PÓJDZIE? (s. 3), napisane przez ks. Bogdana Trandę, wyraża sens istnienia czasopisma kościelnego, które winno apelować do czytelnika. Czasopismo jest środkiem przekazu i każdy z nas, wierzących, ma też być instrumentem przekazu. Kazaniu towarzyszy modlitwa pt. TY SŁUCHASZ KAŻDEGO (s. 4).

Na s. 8 i 9 przedstawiamy kolejnych CZTERECH NACZELNYCH REDAKTORÓW.

Światowy Alians Kościołów Reformowanych obchodził w ubiegłym roku stulecie swego istnienia, w związku z czym publikujemy na s. 13 rozmowę z generalnym sekretarzem Aliansu, ks. dr. EDMUNDEM PERRET.

W dziale ZDARZENIA I LUDZIE Alina Werner pisze (s. 15) o WYCOFANYCH NA BOCZNY TOR, o ludziach fizycznie upośledzonych. Obfity serwis informacyjny, PRZEGLĄD EKUMENICZNY, zamieszczamy na s. 16—19.

Zwracamy uwagę na ANKIETĘ CZYTELNICZĄ (s. 19 i 20) z prośbą o jej wypełnienie i przesłanie do redakcji. Dziękujemy.

NASZA OKŁADKA:

Stare i nowe „Jednoty"

KS. BOGDAN TRANDA

Kto pójdzie?

**Każdy, kto wzywa imienia Pańskiego, będzie zbawiony.
Ale jak mają wzywać Tego, w którego nie uwierzyli?
A jak mają uwierzyć w Tego, o którym nie słyszeli?
A jak usłyszeć, jeśli nie ma tego, kto ogłasza?
A jak mają ogłaszać, jeżeli nie zostali posłani?
Napisano:
O, jak pożądane jest przyjście tych,
którzy przynoszą dobre wieści!**

Rzym.10:13-15

Drodzy Czytelnicy!

Wasze i nasze czasopismo obchodzi jubileusz pięćdziesięciolecia powstania. Przy takiej okazji zwykle dużo i dobrze mówi się o „jubilatce". Pozwólcie, że odstąpimy od tego obyczaju i na tym miejscu będziemy raczej mówili o tym, co przystoi kazalnicy. Jeżeli jakaś ważna persona obchodzi swój jubileusz, to zwykle krępujemy się, a im mniej ta persona ma prawdziwych zasług, tym bardziej się krępujemy powiedzieć, że nie osoba jest ważna, tylko dzieło. W tym przypadku jednak nic nie stoi na przeszkodzie stwierdzeniu, że tytuł nie ma znaczenia. Podobnie jak każdy z nas, ludzi, pismo jest instrumentem i spełnia określoną funkcję w rozgłaszaniu chwały Boga. Zostawmy więc instrument w spokoju i zajmijmy się tym, czym zająć się mamy.

Czy uderzyło was coś szczególnego w tych kilku zdaniach z Listu do Rzymian, przytoczonych na początku? Przeczytajmy jeszcze raz pierwsze zdanie, ale trochę inaczej: Każdy, kto wzywa Jezusa na pomoc, będzie uratowany. Zwróćmy uwagę, ile w tym zdaniu jest siły i pewności. Wołanie na pomoc nie jest daremne. Z całą pewnością wezwany słyszy nasze wołanie, a słyszy dlatego, że On żyje. I tak słyszy każdego, kto ma odwagę Go wołać, kto uznał, zaakceptował tę nieprawdopodobną wiadomość, że Jezus, zabity na jerozolimskim miejscu straceń, wstał z grobu. Nie ma przecież sensu odzywać się do kogoś, kto ileś tam wieków temu skazany na śmierć, dawno już rozsypał się w proch! Nie ma na to rady: — żeby Go wołać, trzeba wierzyć, że On żyje.

Ale w tym zdaniu odkrywamy jeszcze coś ważnego. Wołanie na pomoc rozlega się wtedy, gdy komuś coś zagraża, a sam nie może dać sobie rady. Czy Ty, Drogi Czytelniku, czujesz, że coś Ci zagraża? Nie, nie chodzi tu o demagogiczny chwyt, że miałbyś być śmiertelnie chory, albo że może Cię spotkać jakiś nagły nieszczęśliwy wypadek, albo że zanieczyszczenie i zniszczenie środowiska grozi dalszemu istnieniu ludzkości, albo że zmagazynowana energia jądrowa mogłaby bez trudu zamienić naszą starą ziemię w jeden wielki fajerwerk. Chodzi po prostu o rzecz tak często powtarzaną, że aż budzącą pewne zażenowanie. Czy czujesz zagrożenie g r z e c h e m? Śmiertelna choroba, nieszczęśliwy wypadek, katastrofy żywiołowe napełniają ludzi strachem i w takich chwilach, zwłaszcza gdy sami ludzie już nic poradzić nie mogą, uciekają się do pomocy „sił nadprzyrodzonych". Nie zdarza się jednak często, aby g r z e c h budził w kimś lęk. Nic zresztą dziwnego, skoro ludzie określają tym słowem sprawy i rzeczy całkiem błahe, co najwyżej nadużycia w dziedzinie seksualnej, a i to często z przymrużeniem oka. Grzech jako temat żartów? Diabelską czuje się w tym rękę. Jak to więc jest z tym poczuciem zagrożenia przez grzech? Wydaje się, że śmiertelne choroby, nieszczęśliwe wypadki, zbrojne konflikty, ekonomiczne wyścigi, zanieczyszczenie i niszczenie przyrody — mają nam coś w związku z grzechem do powiedzenia, tylko dokładnie to sobie przemyślmy! Nie ma przecież sensu wołać na pomoc, jeżeli nic nam nie zagraża. Jedynie w bezradności i niebezpieczeństwie wzywa się ratunku.

Przyjrzyjmy się jeszcze zaimkowi k a ż d y. Każdy ma prawo wzywać Pana Jezusa na pomoc. Każdy ma prawo do ratunku. Obietnica dana jest każdemu, kto zechce i zaryzykuje zawierzyć Zmartwychwstałemu. Czy nie kryje się w tym zaimku potężny ładunek, rozsadzający chińskie mury wyznaniowych uprzedzeń, eklezjastycznych wyłączności, monopolu na zbawienie? Czy to krótkie słówko nie zawstydza nas na myśl o wielowiekowej zaciekłości, która nie pozwalała nazwać człowieka z drugiej strony barykady k a ż d y m? Prawo wzywania Pana Jezusa na pomoc nie ma jednak sensu, jeżeli ten k a ż d y nie wie, że jest powód do wzywania i jest kogo wzywać.

No właśnie, ale:
„Jak mają wzywać Tego, w którego nie uwierzyli?
Jak mają uwierzyć w Tego, o którym nie słyszeli?
Jak usłyszeć, jeśli nie ma tego, kto ogłasza?
Jak mogą ogłaszać, jeżeli nie zostali posłani?"

Jest w księdze Izajasza takie miejsce, gdzie prorok opisuje swoje widzenie. W pewnej chwili słyszy pytanie Boga: „Kogo poślę? Kto pójdzie dla nas?" Prorok, chociaż to, co widział i słyszał, przeraziło go, natychmiast samorzutnie odpowiada: jestem gotów, poślij mnie! Zastanawiająca reakcja. Ani chwili namysłu, natychmiastowa gotowość. A przecież jego zadanie wcale do łatwych ani przyjemnych nie należało. Miał ogłaszać ludowi rzeczy przykre i to bezskutecznie.

„Mów do tego ludu:
Słuchajcie bacznie,
lecz nie rozumiejcie,
patrzcie uważnie,
lecz nie poznawajcie!
Znieczul serce tego ludu
i dotknij jego uszy głuchotą,
a jego oczy ślepotą,
aby nie widział swoimi oczami
i nie słyszał swoimi uszami
i nie rozumiał swoim sercem,
żeby się nie nawrócił i nie ozdrowiał"

(Iz.6:8.9—10)

Pismo święte jest apelem do nas. Czy ten apel jest dostatecznie wyraźny? Pan pyta: „Kogo poślę? Kto pójdzie dla nas?" Kto odezwie się na ten apel? Kto bez chwili namysłu, z natychmiastową gotowością odpowie: jestem gotów, poślij mnie!
W jaki sposób ludzie mają się dowiedzieć, że coś im zagraża? Skąd mają wiedzieć, że w chwili zagrożenia mogą wołać na pomoc i że ktoś ich wołanie usłyszy? Czy Ty, Czytelniku, wiesz, co Ci zagraża? Czy wiesz, że masz prawo wzywać Pana Jezusa na pomoc? I że On słyszy, bo żyje! I co? Nie podzielisz się tym, co masz?

„O, jak pożądane jest przyjście tych,
którzy przynoszą dobre wieści!"

Tutaj na marginesie należy się mała uwaga. Tradycyjne przekłady podają to zdanie w innej wersji, mianowicie:

„O, jak piękne są nogi tych,
którzy zwiastują dobre nowiny!

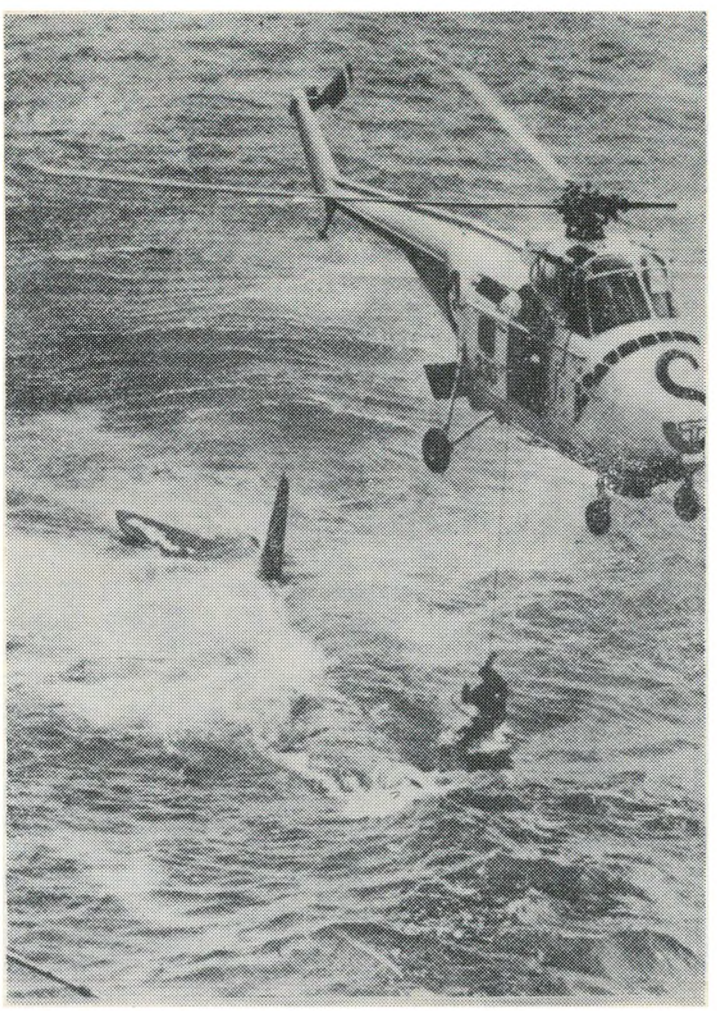

Ty słuchasz każdego

Każdego ranka i każdego wieczora
Tobie, Boże, winienem dziękować
za Twoją dobroć,
za nieprzeliczone dary od Ciebie,
za pokarm i napój,
za odzież i obuwie,
za pracę i wypoczynek,
za dom i za przyjaciół,
za to przede wszystkim,
że w Synu swoim, Jezusie Chrystusie
zjawiłeś się na ziemi
i ofiarowałeś mi pomoc.
Wyznaję przed Tobą,
że nie zawsze umiem
okazywać Ci wdzięczność,
świadomy Twojej wielkiej dobroci,
a Ty przychodzisz do mnie,
wyciągasz swoją rękę
i stawiasz mnie na twardej skale —
umacniasz moją wiarę
i dajesz pewność Twego pokoju.
Kiedy nie umiem się dzielić
tym, co darmo otrzymałem,
ogłaszać,
że Ty słuchasz k a ż d e g o,
kto Ciebie wzywa na pomoc,
wybacz mi, Boże, zaniedbania —
spraw, abym i ja
chętnie wyciągał pomocną dłoń,
stał się ogniwem w łańcuchu
dobrej woli,
narodzonej z Twojej miłości.

Niby każde słowo jest tu zrozumiałe, ale nie wiadomo, o co właściwie chodzi. No, bo co mają piękne nogi do zwiastowania dobrych nowin? Zwiastun, goniec powinien mieć mocne, szybkie nogi. Ale piękne? Z całą pewnością mamy tu do czynienia z wyrażeniem idiomatycznym, czyli ze związkiem wyrazowym, właściwym językowi hebrajskiemu (zdanie cytowane przez Pawła za Iz. 52:7), nieprzetłumaczalnym dosłownie na inny język. Wyrażenia takie dają się tłumaczyć nie słowo w słowo, jeżeli wiemy co oznaczają. Każdy język ma wiele idiomatycznych wyrażeń, jak na przykład po polsku: „wsiąść na wysokiego konia", albo: „stanąć na głowie". Takie zwroty, dosłownie przetłumaczone na inny język, nie będą miały żadnego sensu. Jakie więc jest znaczenie zwrotu o pięknych nogach? Wyraża on oczekiwanie dobrych wieści, radość z powodu przybycia gońca z dobrymi wiadomościami. A więc:

„O, jak pożądane jest przyjście tych,
którzy przynoszą dobre wieści!"

Czy teraz apel zawarty w tym zdaniu ma dla nas dostateczną wyrazistość? Nasze przyjście z dobrymi wiadomościami jest bardzo pożądane, ludzie wyglądają kogoś, kto by im powiedział, że ich życie może nabrać sensu. Mamy przecież coś do zakomunikowania oczekującym. A jeśli nawet wielu nie oczekuje, to mamy podstawy do tego, aby pobudzić ich czujność i zwrócić oczy na sytuację, w jakiej się znajdują. W każdym razie, świadomi czy nieświadomi tego, ludzie bardzo potrzebują wiadomości, których możemy im dostarczyć.
Czy otrzymany jeden talent nadaje się tylko do zakopania i zachowania w stanie nienaruszonym? Czy światło istnieje po to, żeby je zasłaniać przed innymi? Podziel się więc tym, co wiesz. Jeżeli ktoś zachoruje, to nie wskażesz mu dobrego lekarza, którego znasz? Dlaczego więc jeszcze się wahać? Wstyd? A czego tu się wstydzić? Wstydzić się trzeba obgadywania, kłamstwa, obłudy, przepychania się łokciami, samolubstwa, poniżania innych. Ale dzielenia się tym, co dobre? Mamy przecież coś ważnego, dobrego i pomyślnego do zakomunikowania.
Pamiętajmy: k a ż d y, kto wzywa Pana Jezusa na pomoc, będzie u r a t o w a n y. Możesz i Ty, Drogi Bracie, i Ty, Droga Siostro, podać pomocną rękę.

BARBARA STAHL

50 lat

To już pół wieku mija od chwili, gdy w styczniu 1926 roku pierwszy numer „Jednoty" trafił do rąk czytelników. Pięćdziesiąt lat — dużo to, czy mało? W historii ludzkości — mgnienie, w historii jednostki — niemal życie całe. Nie ma wśród nas ani ks. **Stefana Skierskiego**, ani **Pawła Hulki-Laskowskiego**, ani ks. **Ludwika Zaunara...** Spośród przedwojennych współpracowników i autorów właściwie tylko dwóch mogłoby nam coś powiedzieć o „Jednocie" lat trzydziestych, a są to: ks. **Emil Jelinek** i p. **Czesław Lechicki.** Ale i oni zaczęli współpracę nieco później, nie od samego początku (ks. E. Jelinek bodajże w nr 8—9/32 — pracą „August Cieszkowski — żywot i dzieło", a p. Lechicki chyba w nr 6/36 — artykułem „Z pogranicza literatury i religii"). Pan Lechicki, na naszą prośbę, opracował okres 1937 — 1939, kiedy to, począwszy od numeru styczniowego 1937, redakcję objął ks. Ludwik Zaunar po ks. Stefanie Skierskim, założycielu „Jednoty". Jeżeli zaś chodzi o same początki — pozostaje tylko lektura egzemplarzy archiwalnych.

CELE I ZADANIA

W pierwszym numerze „Jednoty" ks. Stefan Skierski wyraźnie określił cele i zadania nowo powstałego czasopisma Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, tak pisząc w artykule „Do naszych czytelników": „Od wielu lat słyszeć się dawały głosy, podnoszące konieczność wydawania organu, będącego łącznikiem dla ewangelików reformowanych, po całym terenie rozproszonych... będącego im pomocą i towarzyszem w ich częstym osamotnieniu wyznaniowym... przynoszącego im zdrową strawę duchową Słowa Bożego. Z drugiej strony wskazywano także na potrzebę zabierania głosu w kwestiach społecznych, każdego obywatela kraju żywo obchodzących...

...Rozpoczynamy (wydawanie pisma — przyp. B. St.) w momencie głębokiego kryzysu nie tylko materialnego, ale, co ważniejsze, i moralnego naszego społeczeństwa, budzi się bowiem coraz bardziej sumienie narodu i żąda oparcia życia społecznego na ideałach żywej wiary, mianowicie prawdy, uczciwości i sprawiedliwości... My zaś chcemy budzić to zrozumienie i gruntować je w sercach przede wszystkim naszych współwyznawców, a następnie wszystkich ludzi dobrej woli, którym ta świadomość jest drogą i niezbędną".

W rok później program ten został rozszerzony w sposób następujący:

„Stojąc na gruncie wierzeń i nauki Kościoła Ewangelickiego, według Słowa Bożego Reformowanego, nie schodzimy ze wspólnej dla wszystkich odłamów ewangelicyzmu platformy Ewangelii Chrystusowej, popierać więc i propagować będziemy zbliżenie się do siebie i zjednoczenie dla wspólnych celów poszczególnych

tych odłamów w Ojczyźnie naszej, gdzie powstać ma niedługo Rada Kościołów Ewangelickich".

WSPÓŁPRACOWNICY

Przystępując do wydawania czasopisma, ks. Stefan Skierski zapewnił sobie napływ informacji z zagranicy — Belgii, Czechosłowacji, Francji, Holandii, Niemiec itd., aby jak najdokładniej informować czytelników o życiu Kościołów nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Później przyszedł „Jednocie" z pomocą tzw. Ewpol, czyli Ewangelickie Polskie Biuro Prasowe, założone 5 czerwca 1928 r. z inicjatywy P. Hulki-Laskowskiego i przez pewien czas przez niego kierowane. Ponadto udało się pozyskać do stałej współpracy właśnie samego **Pawła Hulkę-Laskowskiego,** który swe świetne pióro, rozległą wiedzę i talent literacki zawsze stawiał do dyspozycji pisma w nadziei, że zdoła porwać szersze koła ewangelików świeckich do pracy dla ewangelicyzmu i kultury polskiej. Poza Pawłem Hulką-Laskowskim przez długie lata systematycznie do „Jednoty" pisywali:

ks. **Karol Serini** (zm. 21 X 1931), profesor teologii systematycznej na Wydziale Teologii Ewangelickiej UW, członek Senatu, wykładowca logiki i psychologii w gimnazjum im. M. Reja, dr **Kazimierz Kosiński** (także wykładowca u Reja), **Leon Rygier** — poeta, dr **Romuald Balawelder** — geograf, dr **Jerzy Kurnatowski,** radca Konsystorza Ewangelicko-Reformowanego i wykładowca historii społeczno-gospodarczej.

Co pewien czas zasilali „Jednotę" swymi artykułami — prof. dr **Henryk Ułaszyn,** prof. dr **C. Leśniewski,** prof. **Kazimierz Wachowski** — historyk (jego córka, Barbara, będąc jeszcze uczennicą zaprojektowała okładkę „Jednoty"), **Elżbieta Hulkówna,** córka Pawła, oraz prof. **Stanisław Srokowski.** W latach 32 — 33 spotykamy pierwsze artykuły ks. prof. **W. Szerudy,** prof. **O. Bartla** i ks. **E. Jelinka.** Stałym współpracownikiem jest od początku ks. **Ludwik Zaunar,** najpierw administrator parafii reformowanej w Łodzi, a od 1936 roku II pastor warszawski. Od roku 1937, tj. od objęcia redakcji przez ks. Zaunara, współpracują i piszą do „Jednoty" głównie ks. **Emil Jelinek** i p. **Czesław Lechicki.** Współpraca **Hulki-Laskowskiego** z „Jednotą" niestety ustaje.

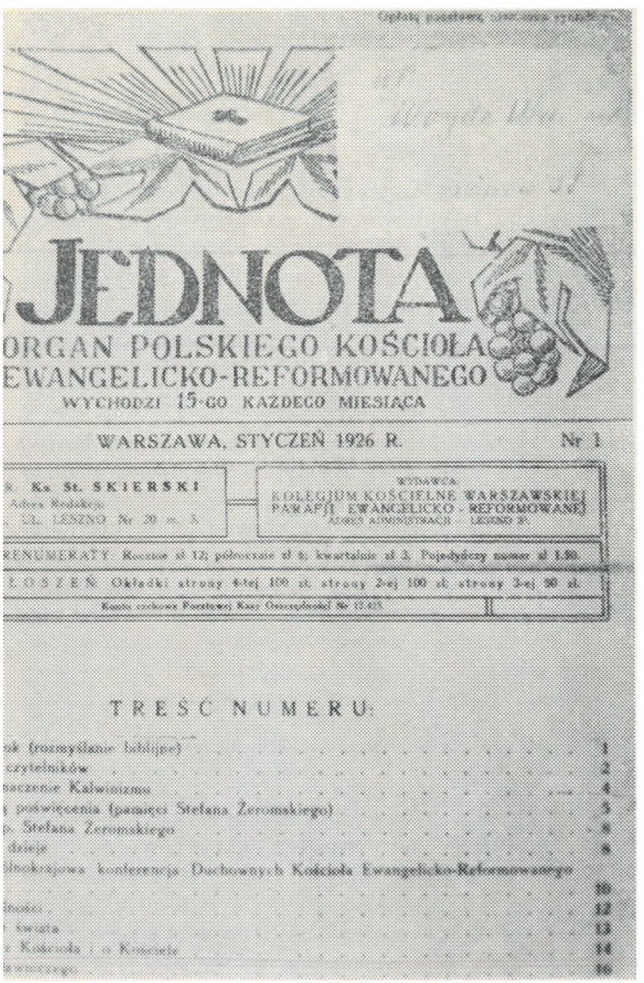
JEDNOTA

ORGAN POLSKIEGO KOŚCIOŁA EWANGELICKO-REFORMOWANEGO

WYCHODZI 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA

WARSZAWA, STYCZEŃ 1926 R. Nr 1

Ks. St. SKIERSKI

WYDAWCA KOLEGJUM KOŚCIELNE WARSZAWSKIEJ PARAFJI EWANGELICKO-REFORMOWANEJ

TREŚĆ NUMERU:

FORMA

Do roku 1937 „Jednota" ukazuje się jako miesięcznik. Przez kolejne dwa i pół roku (ostatni przedwojenny numer ukazał się z datą 15 lipca 1939) — jako dwutygodnik i ma ambicję przekształcenia się w tygodnik. Kosztem zmniejszenia działu artykułowego, zwiększono objętość działu informacji o Kościele w Polsce i na świecie, jakkolwiek i w poprzednich latach informacje te były obszerne i rzetelnie redagowane w stałej rubryce „Wiadomości z Kościoła i o Kościele". Ponadto „Jednota" prowadziła stałe działy: rozważania biblijne, dział publicystyki społecznej, kulturalnej, artykuły historyczne, teologiczne, wiadomości o ruchu wydawniczym, a także rubrykę „Z Polski i ze świata", gdzie zamieszczano komentarze o aktualnej sytuacji gospodarczej, ekonomicznej, politycznej.

TREŚĆ

Kiedy wertuje się te tomy starych roczników, ogarniać zaczyna podziw dla pasji i konsekwencji redakcji w realizowaniu nakreślonych celów. Jednym z nich była walka o oświecenie społeczeństwa polskiego w zakresie religijnym i wyznaniowym oraz moralno-etycznym, o obalanie mitów i fałszerstw — często celowo rozpowszechnianych — na temat ewangelicyzmu, historii Kościoła i Państwa Polskiego.

Ludzie skupieni wokół „Jednoty" zdawali sobie sprawę, jak ważnym czynnikiem oddziaływania jest dobra prasa, odpowiadająca potrzebom i wymaganiom współczesnym. Pragnęli powołać do życia — wspólnymi siłami ewangelickimi — dziennik, aby za jego pośrednictwem docierać do szerokiego kręgu odbiorców w Polsce, na jego łamach zamieszczać informacje o niekatolickich Kościołach polskich i zagranicznych, mieć możność szybkiej reakcji a także ogłaszania swego stanowiska wobec ważnych wydarzeń społecznych lub politycznych. Niestety, myśl ta nigdy nie została zrealizowana. W 1929 roku Hulka-Laskowski w komunikacie Ewpolu pisał rozżalony na łamach „Jednoty": „...Omawiano stronę finansową, najmniej ważną, przeoczono rzecz najważniejszą: sprawę współpracowników. Nie mamy ich, nie pomyśleliśmy o ich kształceniu. Publicystyka dzisiejsza jest wiedzą i sztuką bardzo wyspecjalizowaną. Nasze tygodniki nie stają na wysokości dnia dzisiejszego i jego potrzeb. Przygodne współpracownictwo, improwizacja i doraźność zastępują planowe dążenie do pewnego celu. Na splendid isolation, wspaniałe odosobnienie, pozwalać sobie dłużej nie możemy, jeśli po prostu nie chcemy zginąć... Po-

Tak wygląda okładka pierwszego numeru „Jednoty", który ukazał się 50 lat temu, 15 stycznia 1926 r.

trzebne jest ognisko skupiające nasze siły duchowe a zarazem rozpraszające je do najgłębszych zakątków. Od zrozumienia powagi chwili, potrzeby poważnego pisma ewangelickiego — polskiego — i szybkiej realizacji tego zadania zależy dla nas bardzo wiele".

Póki co, „Jednota" próbowała ten ciężar wziąć na siebie. Cóż jednak z tego, jeśli miała tak wąski krąg odbiorców, a i pośród inteligencji ewangelickiej nie znajdowała czynnego poparcia. Gdyby nie ofiarność Kolegium Kościelnego warszawskiego (które było wydawcą pisma) i bezinteresowność autorów — kilkakrotnie zmuszona byłaby do likwidacji.

Nie sposób w krótkim szkicu przedstawić całego bogactwa tematyki „Jednockiej" z lat przedwojennych. Może, przykładowo, przyjrzymy się wybranym zagadnieniom.

Konsekwentną wydała „Jednota" walkę magicznemu i powierzchownemu pojmowaniu wiary i takiemu jej traktowaniu przez ogół społeczeństwa polskiego, co znajdowało swój wyraz, zdaniem autorów i redakcji, m. in. w przepaści oddzielającej sferę pobożności ludu i warstw oświeconych od sfery działania i moralności. Chodziło redakcji o to, by „elementarne wiadomości z dziedziny religii stały się własnością powszechną." Prof. Serini dostarczył całego cyklu artykułów o religii, religii i nauce, religiach różnych narodów, o istocie teologii, o teologii ewangelickiej, o humanizmie a chrześcijaństwie i — wreszcie — sporą pracę „Przełom życia duchowego a teologia przełomu". Nie zdołał ukończyć komentarza do Listu do Filipian. Zamieścił w „Jednocie" tylko kilka odcinków i przyszła śmierć. Zamieściła też „Jednota' pracę profesora uniwersytetu w Lund, E. Lehmana, o historii religii. Hulka-Laskowski znowu zapoznawał czytelników z dorobkiem ówczesnej myśli teologicznej — cytował Bartha, referował nowe prace Gogartena (wydane rok lub najwyżej dwa wcześniej w Jenie), jak „Wierzę w Trójjedynego Boga" czy „Wiara a rzeczywistość". Przedstawiał Jezusa we współczesnej literaturze. Równolegle Kosiński i Rygier pisali np. o doznaniach religijnych w starej i nowszej literaturze polskiej, o źródłach filozofii Słowackiego, o idealizmie religijnym Asnyka, o dziejach hymnologii polskiej itd. itd. Ponadto przedstawiano sylwetki i myśl teologiczną wielkich mężów Kościoła — Łaskiego, Kalwina, Komeńskiego, Zwingliego, Erazma z Rotterdamu i innych.

Wiele miejsca, jak na ówczesne stosunki, poświęcała „Jednota" sprawom jedności chrześcijan, z tym że — całkiem wyraźnie trzeba to powiedzieć — jedność tę traktowała wyłącznie jako jedność świata nierzymskokatolickiego, a ściślej — ewangelickiego. Wszystkie ważne wydarzenia — w Polsce i na świecie — zjazdy, konferencje, spotkania znajdują swe odbicie na kartach pisma. Więcej — zamieszczane są obszerne sprawozdania, apele i komentarze. Z uwagą śledzi „Jednota" powołanie i pracę Rady Kościołów Ewangelickich w Polsce, omawia kolejne kongresy Światowego Związku Krzewienia Przyjaźni między Narodami przez Kościoły oraz zjazdy oddziału w Polsce. Dużą wagę przywiązuje do konferencji w Sztokholmie, Kopenhadze, Oksfordzie, Eisenach. Obszerne relacje zamieszcza ze zjazdów Związku Polskiego Towarzystwa Młodzieży Ewangelickiej.

Z drugiej zaś strony bardzo dokładnie informuje o wszystkim, co dzieje się w łonie samego Kościoła reformowanego, w parafiach dużych i małych, w Konsystorzach — warszawskim i wileńskim, nie ukrywa różnicy zdań a nawet całkowitej niezgodności w kwestii np. polityki rozwodów i masowego przyjmowania do Kościoła wileńskiego konwertytów.

Zarazem wiele miejsca poświęca „Jednota" powstaniu, historii i pięknym polskim tradycjom Kościoła reformowanego. Autorzy wydobywają z przeszłości Polski te okresy, w których kraj nasz słynął z tolerancji religijnej i otwartej postawy wobec wszystkich swych obywateli.

Nie byłby to obraz pełny, gdyby pominąć stosunek pisma do polityki wyznaniowej i narodowej, prowadzonej w tamtych latach przez Kościół rzymskokatolicki w państwie, które związało się konkordatem z Rzymem. Nie będzie chyba przesady w stwierdzeniu, że jedna piąta wszystkich artykułów wiąże się ze sprawą dyskryminacji Kościołów nierzymskokatolickich w Polsce. Mało już kto pamięta, że ewangelicy musieli walczyć o... równe prawa wyborcze w zbliżających się w 1928 r. wyborach, że musieli walczyć o zniesienie praktyki unieważniania przez Konsystorz rzymskokatolicki małżeństw mieszanych, zawieranych w Kościołach ewangelickich, że musieli walczyć o zatwierdzenie ich prawa wewnętrznego, a tym samym legalizację w Państwie Polskim, że musieli walczyć o prawo nazywania się Polakami. Nic więc dziwnego, że w „Jednocie" znajduje odbicie ten stan rzeczy w postaci artykułów, z których przebija słuszny gniew, oburzenie, a czasem i rozgoryczenie, gdy lata całe trzeba przekonywać i udowadniać, że niekatolik też jest Polakiem. Wiele więc miejsca poświęciła „Jednota" na artykuły zwalczające nacjonalizm i szowinizm, brak tolerancji i klerykalizm. W nocie „Od redakcji" (nr 1/1930) pisała:

„To, co się u nas w Polsce dzieje dzisiaj i propaguje, świadczy o tym, że w kraju naszym coraz więcej jest ludzi pragnących serdecznie nawrotu Polski do czasów epoki saskiej, z jej umysłowością i ideologią. Dla ewangelicyzmu polskiego wyrasta stąd zadanie i obowiązek przeciwstawienia się tym prądom już nie tylko dla obrony swego stanu posiadania, ale po prostu w obronie jutra i wolności Polski. Smutne dzieje ojczyzny naszej w przeszłości dostatecznie nas o tym przekonują i winny być dla wszystkich miłujących swój kraj poważnym ostrzeżeniem i wyraźną przestrogą".

Senator Evert, ewangelik augsburski, członek Komisji Budżetowej Senatu, wielokrotnie poruszał te kwestie w swoich wystąpieniach. W numerze 2/1929 „Jednota" za „Zwiastunem Ewangelicznym" przedrukowała jedną z jego mów. Oto istotny fragment, dobrze ilustrujący ówczesną sytuację w Polsce:

„... My ewangelicy polscy... teoretycznie i zasadniczo stoimy na stanowisku rozdziału Kościoła od Państwa w imię zasady: „wolny Kościół w wolnym Państwie". Jednakowo jest źle, gdy Kościół jest na usługach państwa i gdy państwo jest na usługach Kościoła. Sądzimy, że słabo wegetujące dziś w Polsce życie religijne, wolne od podpórek rządu zabiłoby silniejszym tętnem, a zasady religii i miłości przesączyłyby się wówczas w nasze życie publiczne i państwowe. Rozumiem jednak dobrze, że jest to postulat jeszcze daleki, że umysły w naszym społeczeństwie nie są do tego dziś przygotowane i że dużo jeszcze wody upłynie w Wiśle, zanim to zagadnienie stanie na porządku dnia. Dokąd więc tak jest, jak jest, musimy żądać w imię sprawiedliwości — równości obywatelskiej i zagwarantowanych praw w Konstytucji..."

Dokończenie na s. 10

Ks. STEFAN SKIERSKI

twórca „Jednoty" i redaktor w latach 1926—1936.

Urodził się w Kielcach 4 grudnia 1873 r. Studiował teologię na uniwersytecie w Dorpacie, ordynowany w Warszawie w grudniu 1900 r., pracował w parafiach zelowskiej i łódzkiej. Od 1910 roku był drugim, a następnie pierwszym proboszczem parafii warszawskiej. W 1931 roku został powołany na stanowisko superintendenta Kościoła. Zmarł w Warszawie 31 stycznia 1948 r.

Ks. LUDWIK ZAUNAR

redaktor w latach 1937—1939, kiedy pismo zaczyna ukazywać się jako dwutygodnik.

Urodził się w Częstochowie 15 maja 1896. Studiował teologię na Uniwersytecie Warszawskim, a następnie w Bazylei i Strassburgu. Ordynowany 14 maja 1922. Był proboszczem parafii w Łodzi, gdzie zbudował nowy kościół. Od roku 1936 pracował jako drugi proboszcz parafii warszawskiej. Był również radcą duchownym Konsystorza. W czasie Powstania Warszawskiego został wywieziony do obozu w Hamburgu-Neuengamme, a następnie do Dachau, gdzie zmarł w lutym 1945 r.

Ks. JAN NIEWIECZERZAŁ

twórca odnowionej „Jednoty", redaktor naczelny w latach 1957—1968.

Urodził się w Łodzi 23 kwietnia 1914 r. Studiował teologię na Uniwersytecie Warszawskim i na Wydziale Teologii im. Jana Husa w Pradze. Ordynowany w Łodzi 6 sierpnia 1945 r. Od roku 1948 pracuje jako proboszcz parafii warszawskiej. Został wybrany superintendentem Kościoła w 1953 r., prezesem Polskiej Rady Ekumenicznej w 1960 r., a po ustąpieniu z tego stanowiska w 1975 r. został honorowym prezesem Rady. Otrzymał doktorat h.c. (1967) na Wydziale Teologii im. Jana Amosa Komeńskiego w Pradze. Od 1970 r. wykłada zagadnienia ekumeniczne w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

Ks. BOGDAN TRANDA

zastępca redaktora naczelnego od 1957 r., następnie redaktor naczelny od 1969 r.

Urodził się w Poznaniu 13 listopada 1929 r. Studiował teologię na Uniwersytecie Warszawskim, dodatkowo — zagadnienia ekumeniczne w Instytucie Ekumenicznym Château de Bossey w Szwajcarii. Ordynowany w Warszawie, 27 września 1953 r., został wikariuszem parafii warszawskiej, następnie pracował w Gdańsku jako administrator, a w roku 1966 został wybrany drugim proboszczem parafii w Warszawie.

50 lat

DOKOŃCZENIE ZE S. 7

A w artykule „Dziesięciolecie bolesnego plebiscytu" (na Mazurach — przyp. B. St., „Jednota" nr 7—8/1930) gorycz i żal przebija ze słów Hulki-Laskowskiego:
„Piotr Skarga zwycięża dotąd. Jeszcze dzisiaj, w granicach Polski ewangelicki Mazur, gdy się go zapytać, czy Polak, odżegnuje się energicznie: „Nie, ewangelik!"... Zbyt długo powtarzano, że Polak to katolik, aby się tego wreszcie i lud mazurski nie nauczył na pamięć... Udział polityki klerykalnej w przegranym naszym plebiscycie jest olbrzymi. Do nowego pokolenia należy ustalenie wielkości tej przyczyny."

Nadchodzi rok 1932. Redaktorzy „Jednoty" mają czułe ucho. Odtąd na łamach pisma coraz częściej pojawia się problem niemiecki, problem faszyzmu i nazizmu. Jeden z autorów (w nr. 6/1932) tak pisał: „Zza tłumu manifestujących pacyfistów odzywa się złowrogi szczęk broni i syczenie gazów trujących. Pokój jest znowu zagrożony i ludzkość czeka ze zgrozą na to, co ma przyjść...". W rok później Hulka-Laskowski w artykule „Zbudzone Niemcy" analizuje sytuację polityczną i zjawisko faszyzmu, który rozpętuje dziką walkę z chrześcijaństwem, jako że jest ono przyczyną niemocy i słabości — z jego Chrystusem i „Kazaniem na Górze": albo chrzecijaństwo zgadza się z mentalnością i myślą niemiecką, a wówczas jest zbędne, albo się nie zgadza, a wówczas jest szkodliwe.

Od tej chwili w „Jednocie" dominować będzie ta tematyka, ze specjalnym uwypukleniem zachowania się Kościołów ewangelickich w Niemczech wobec nowego reżimu. Ks. Jelinek pisze „Krzyż i swastyka?" oraz „Swastyka w Kościele?" — za które to artykuły otrzymuje „naganę" w czasopiśmie „Evangelisches Kirchenblatt", jako ten, który błędnie odczytuje rzeczywistość niemiecką i jest źle poinformowany.

„Jednota" jednak dalej informuje czytelników o „paragrafach aryjskich", przez nazistów przeforsowanych, i o Kościele Niemieckich Chrześcijan, i o biskupie Rzeszy — rasiście Müllerze. Zarazem jednak redaktorzy stwierdzają: „... Chociaż III Rzesza to wielka niewiadoma i chociaż wolność niemiecka stała się niemową, wiemy z całą pewnością, że nie wszyscy ewangelicy wzięli na czoło znamię Besetii apokaliptycznej... Nie wiemy, czy jest ich dużo, ale wiemy, że to oni właśnie są siłą moralną, która ugiąć się musiała przed siłą brunatnej przemocy, ale złamana nie jest" (nr 8—9/1933).

Wkrótce też „Jednota" donosi o opozycji pośród chrześcijan niemieckich, którzy nie zrażeni groźbą obozów koncentracyjnych wydają odezwy, protesty i oświadczenia. Tak postępuje grupka pastorów na Synodzie Generalnym Unii Staropruskiej 5—6 IX 1933 r., tak postępuje dalszych 22 pastorów, którzy w imieniu 2000 swych kolegów wnoszą do Synodu Narodowego protest przeciw reżimowi faszystowskiemu w Kościele, tak wreszcie postępuje Kościół Wyznający, który nie uznając nowej władzy Kościoła w Rzeszy — wzywa zbory do walki o odnowę Kościoła, z którego usunąć trzeba niesprawiedliwość, gwałt, kłamstwo i błędne nauki. Komentarz „Jednoty" był następujący: „Cały świat ewangelicki z bratnią życzliwością odnosi się do Synodu Wyznaniowego (chodzi o Wyznający — przyp. B. St.), który zdecydowanym przyznaniem się do Ewangelii Syna Bożego i nieustraszoną wiarą daje dobry przykład w świecie zamętu i waśni."

Wybuch II wojny światowej przerywa działalność wydawniczą Kościoła. Przerwa ta wydłuża się do lat osiemnastu. We wrześniu 1957 roku „Jednota" ożyła. Właściwe jednak jej zmartwychwstanie wiązać trzeba z okresem znacznie wcześniejszym, gdyż już w listopadzie—grudniu 1949 roku ukazał się pierwszy jej numer w postaci „Biuletynu Polskiego Zboru Ewangelicko-Reformowanego w Warszawie", odbijanego na powielaczu, na szarym, niemal pakowym papierze... Biuletyn ukazywał się do 1956 roku. Ostatni nosi datę styczeń—kwiecień. Wielką spełniło rolę w swoim Kościele to skromne pisemko, powołane do życia i redagowane przez ks. **Jana Niewieczerzała**, obecnego biskupa Kościoła reformowanego. Stało się łącznikiem między maleńkimi grupkami rozproszonych współwyznawców, informowało ich, że Kościół żyje, że nie umarł, że przystępuje do pracy. Potem dawało już wiadomości o tej pracy, o Synodach, spotkaniach, zjazdach. Biuletyn swym układem przypomina dawną „Jednotę". Każdy numer rozpoczyna się od zwiastowania Ewangelii Chrystusowej, dalej problematyka współczesna i historyczna, odezwy, dokumenty, wiadomości z Kościoła i o Kościele.

I choć tak skromna była ta powielaczowa „Jednota", przecież czytano ją z przejęciem i cieszono się nią nieraz może bardziej, niż tą dawną. W wielu domach reformowanych do dziś przechowuje się jej egzemplarze z pietyzmem i szacunkiem godnym historycznych pamiątek.

*

„Jednotę" w postaci, w jakiej ukazywać się zaczęła w 1957 roku, większość Czytelników zna osobiście. Nie ma więc większej potrzeby szczegółowego jej omawiania. Warto jednakże kilka zdań powiedzieć o różnicy zachodzącej pomiędzy programami 1926 i 1957.

O ile przedwojenna „Jednota", oficjalny organ Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, z założenia chciała być pismem konfesyjnym, reformowanym, jakkolwiek nie odżegnującym się od szerszej platformy porozumienia i kontaktów w łonie ewangelicyzmu polskiego i światowego, o tyle „Jednota" powojenna za cel postawiła sobie „być trybuną nie tylko wyznawców Kościoła reformowanego". Ks. bp **Jan Niewieczerzał,** pierwszy po wojnie redaktor „Jednoty" i jej wskrzesiciel, w artykule programowym pisał słowa następujące:

„...Pragniemy udostępnić łamy naszego pisma i przyjmujemy do współpracy każdego, kto z czysto chrześcijańskiego i polskiego punktu widzenia pragnie wypowiadać swe poglądy... W szczególności służyć chcemy Kościołom Reformacji".

Na winiecie pierwszych numerów „Jednoty" powojennej widnieje początkowo tytuł: „Jednota — pismo religijno-społeczne Polskiego Kościoła Reformowanego", który wkrótce zostaje zmieniony na: „Jednota — miesięcznik religijno-społeczny poświęcony sprawom ewangelicyzmu polskiego i ekumenii".

Ks. **Ryszard Trenkler,** ówczesny zastępca redaktora naczelnego, w referacie programowym pt. „Cele i zadania Jednoty", wygłoszonym w 1961 r. na konferencji współpracowników pisma, powiedział tak:
„Jednota nie chce się wiązać ściśle i oficjalnie z żadnym Kościołem, bo chce służyć ewangelicyzmowi, jako ruchowi religijnemu w najogólniejszym tego sło-

wa znaczeniu. „Jednota" nie stawia sobie za cel upowszechnianie protestantyzmu w wersji reformowanej czy luterańskiej... Nie chodzi o to, żeby Polacy byli luteranami, reformowanymi czy metodystami; najistotniejsze jest to, aby Ewangelia dotarła do narodu polskiego i aby kształtowała nowych ludzi... „Jednota" ma służyć umacnianiu w społeczeństwie naszym przekonania, że ewangelicyzm jest czymś swojskim". Obecna redakcja „Jednoty" podpisuje się pod tym programem z jednym wszakże zastrzeżeniem: o ile „Jednota" dzisiejsza nie pragnie być i nie jest organem oficjalnym Kościoła reformowanego, o tyle nigdy nie przestała być pismem ewangelików reformowanych. Nie należy bowiem zapominać, kto ją powołał do życia, kto ją przez tyle lat finansuje, wspiera, redaguje...

Czy oznacza to, że cofamy się na pozycje wąsko wyznaniowe? Nigdy! Po prostu chcemy dać wyraz naszemu szacunkowi, przywiązaniu i umiłowaniu Kościoła, który jako jeden z najmniejszych w Polsce, wziął na siebie zaszczytną lecz najtrudniejszą funkcję zwiastowania, że tam, gdzie chodzi o sprawy Kościoła Chrystusowego, sprawy ludzkich organizacji kościelnych przesuwają się na plan drugi. Nie ukrywamy naszej radości z faktu, że jesteśmy członkami społeczności reformowanej i nie chcemy, aby zapomniano, że właśnie Kościół reformowany w Polsce jest wydawcą „Jednoty", pisma, które pragnie służyć dziś już nie tylko społeczności ewangelickiej w Polsce, ale po prostu chrześcijańskiej.

Na zakończenie pragniemy przypomnieć Czytelnikom nazwiska ludzi, którym powojenna „Jednota" zawdzięcza bardzo wiele. Oni to, będąc członkami różnych Kościołów, chcieli pióra swoje poświęcić sprawie krzewienia idei jednego Kościoła Chrystusowego.

Z największą wdzięcznością i szacunkiem wspominamy dziś nieżyjących już: ks. bp. **Karola Kotulę**, ks. prof. **Jana Szerudę**, ks. prof. **Karola Wolframa**, ks. **Ottona Krenza**, dr **Gabrielę Pianko**, prof. **Oskara Bartla.**

Przesyłamy też serdeczne myśli i słowa podziękowania autorom i współpracownikom „Jednoty" w latach dawniejszych i obecnych: ks. sup. **Witoldowi Benedyktowiczowi**, ks. sen. **Ryszardowi Trenklerowi**, który od 1959 r. był zastępcą redaktora naczelnego, ks. dr **Emilowi Jelinkowi** — najstarszemu stażem współpracownikowi i autorowi, panu **Janowi Karczochowi**, panu prof. **Jerzemu Ślizińskiemu**, panu prof. **Karolowi Hławiczce**, panu **Januszowi Okszy**, panu **Michałowi Mazurowi**, panu **Janowi Anchimiukowi** i panu **Andrzejowi Wójtowiczowi.** Specjalne słowa podziękowania należą się wypróbowanym naszym przyjaciołom — panu **Karolowi Karskiemu** i ks. **Mieczysławowi Kwietniowi**, którego indywidualności i pracy czasopismo zawdzięcza bardzo wiele.

W dniu jubileuszu myślimy także z wdzięcznością o przyjaciołach „Jednoty" w Kościele Rzymskokatolickim — o księżach i świeckich, o kolegach i koleżankach z bratnich redakcji „Zwiastuna", „Pielgrzyma", „Chrześcijanina", „Słowa Prawdy", „Znaku", „Więzi" i „W Drodze".

Nie zapominamy też o braciach naszych — księżach ewangelicko-reformowanych: **Janie Niewieczerzale**, któremu „Jednota" zawdzięcza właściwie wszystko, **Zdzisławie Trandzie, Jerzym Stahlu** i **Bogusławie Niewieczerzale**, którzy mimo licznych obowiązków i prac stale zasilają nas swymi artykułami. A całą wdzięczność naszą, nadzieję i przyszłość składamy w ręce Tego, któremu przede wszystkim służyć pragniemy: Wszechmogącemu Bogu, Panu Kościoła i świata.

CZESŁAW LECHICKI

„Jednota" w latach 1937–1939

Osobiste poznanie ks. superintendenta Stefana Skierskiego wiosną 1936 r. zadecydowało o mojej współpracy w „Jednocie", zrazu przygodnej, niebawem stałej. Uprzedził mnie, że zamierza jeszcze w tym roku oddać redakcję w młodsze ręce. Poradził mi porozumienie się z upatrzonym już nowym redaktorem. Na razie umieścił dwie moje recenzje i przyjął obszerniejszą rozprawę popularnonaukową o „Institutio religionis christianae" Kalwina, napisaną z okazji 400-lecia pierwszego wydania. Początek ukazał się w dwóch ostatnich numerach „Jednoty" z 1936 r.

Następcą ks. Skierskiego w redakcji został 39-letni ks. Ludwik Zaunar. Potrzebował on zawodowego publicysty w miejsce Pawła Hulki-Laskowskiego, z którym wieloletnia współpraca skończyła się. Łatwo doszliśmy do porozumienia i zrobiłem wszystko, by nie zawieść zaufania, a byłem homo novus i zasilałem równocześnie cztery inne pisma ewangelickie. Ks. Zaunar debiutował jako redaktor i przystąpił od razu do zreformowania „Jednoty" w kierunku jej uaktualnienia i spopularyzowania, a tym samym swoistego zdynamizowania.

Przekształcił ją z miesięcznika na dwutygodnik, z rozszerzeniem (początkowo aż do podwojenia) działu informacyjnego kosztem części publicystycznej. Bez powiększania objętości spróbował urozmaicenia treści, ułatwienia lektury. Drugą ważną zmianę stanowiło obniżenie o 33 procent ceny prenumeraty i zwiększenie nakładu z sześciuset na tysiąc egzemplarzy, tudzież wprowadzenie płatnych ogłoszeń na kolorowej okładce. Celem ożywienia kontaktu z czytelnikami rozszerzono kronikę kościelną jako „Wiadomości z Kościoła i o Kościele", by wyraźniej uczynić pismo organem zborów i zwierciadłem życia kościelnego. Zdobycie tysiąca regularnie płacących prenumeratorów już gwarantowałoby samowystarczalność finansową pisma, które dotąd zawsze było deficytowe. Za możliwe uważała nowa redakcja przy takim przyroście abonentów dalsze potanienie pisma, a w niedalekiej przyszłości wydawanie go nawet co tydzień.

W pierwszym roku nowej redakcji (1937) sam ks. Zaunar dużo pisał: dwanaście wstępnych rozmyślań biblijnych i osiem artykułów; prowadził też rubrykę „Aktualia". Rozważał kwestię, czy połączenie się Kościołów ewangelickich w Polsce jest aktualne i celowe oraz czy obie Jednoty reformowane w kraju mogą się zjednoczyć w jeden Kościół Ewangelicko-Reformowany. Szeroko skomentował rezolucję Syno-

du potępiającego metody Konsystorza wileńskiego w kwestiach rozwodowych i wskazał na wymowne echa tej smutnej i bolesnej sprawy. Omówił stronę wyznaniową w deklaracji programowej Obozu Zjednoczenia Narodowego. Poruszył stałą bolączkę niskiej frekwencji na nabożeństwach. Wysunął postulat płacenia składek w wysokości pół procent od dochodu miesięcznego członka zboru, co rozwiązałoby trudności finansowe.

Jakiekolwiek poczynania zespoleniowe wyznań ewangelickich uznał ks. Zaunar za „dzisiaj i zdaje się nam jeszcze dosyć długo zupełnie nieaktualne". Widział natomiast potrzebę rzetelnej i lojalnej współpracy międzykościelnej i międzywyznaniowej. Ubolewał nad słabością i wewnętrznym skłóceniem bratnich wyznań, wynikającym z przyczyn nie tylko narodowościowych.

Z duchownych pomagał redaktorowi najwięcej ks. dr Emil Jelinek, kontynuujący przekład rozprawki o Leonardzie Ragazu (osobna odbitka), autor trzech wstępnych rozmyślań biblijnych i artykułu o Szkołach Niedzielnych w Polsce, których Zrzeszenia był generalnym sekretarzem. Trzy rozmyślania biblijne dał ks. Kazimierz Ostachiewicz, jedno ks. Jan Potocki, jedno ks. Jerzy Jelen, jedno pochodziło z pośmiertnej teki ks. Tomasza Tosio. Umieszczono też kazanie synodalne ks. Stefana Skierskiego.

Czternaście dalszych odcinków rozprawy o „Institutio" Kalwina (osobna odbitka książkowa pt. „Nauka religii chrześcijańskiej Kalwina i jej znaczenie"), osiem artykułów, kilka recenzji — to mój wkład tegoroczny. Używałem pseudonimów: Wacław Wadwicz, B. Dobromir, kryptonimów: C. L., Lambda. Dotknąłem m. in. najdrażliwszej sprawy antysemityzmu, co wywołało polemikę z Pawłem Hulką-Laskowskim. Zastanawiałem się nad skutkami rozbicia w protestantyzmie krajowym. Wysunąłem postulat Akcji Ewangelickiej. Przeciwstawiałem się reakcyjnemu wołaniu o szkołę wyznaniową.

Rok 1938 rozpoczął się ogłoszeniem oświadczenia Kolegium Kościelnego w obronie ks. Zaunara, zaatakowanego przez Hulkę-Laskowskiego personalnie w „Szlakiem Reformacji". Polemikę atakujący przeniósł na łamy „Zwiastuna Ewangelicznego". Tłem wszystkiego był krytyczny stosunek ks. Zaunara do praktyk rozwodowych prowadzonych przez władze Jednoty Wileńskiej.

Sam redaktor ograniczył się w drugim roku do pięciu rozmyślań biblijnych jednego kazania, sprawozdania z obrad synodalnych i korespondencji ze zboru zelowskiego. Ks. dr Smil Jelinek dał pięć rozmyślań biblijnych i odpowiedział na krytykę mej rozprawy o Kalwinie, zamieszczonej przez ks. prof. Kesselringa w „Przeglądzie Ewangelickim", gdzie zamknięto łamy dla polemiki w tej sprawie. Odpowiedź ks. Jelinka wyszła w odbitce pt. „Świecki pisarz o teologii Kalwina" i odbiła się echem jeszcze w następnym roku. Moich artykułów zebrało się w tym roku czternaście (w 19 odcinkach), m. in. „Narzędzie propagandy naszej" (o prasie), „Jeszcze o Akcji Ewangelickiej", „Moment wyznaniowy", „Katolicyzm a totalizm", „Nieco o katolicyzmie austriackim", „Pocieszający objaw", „Samowiedza wyznaniowa", „Kto bliżej prawdy?", „Pietyzm niemiecki i angielski we wzajemnym stosunku".

Z teki pośmiertnej ks. Tomasza Tosio opublikowano artykuł: „Reformacja i narodowość". Umieszczono dwa kazania ks. Skierskiego (z których jedno, świetne kazanie synodalne, przedrukował „Zwiastun Ewangeliczny"), dwa rozmyślania biblijne ks. Ostachiewicza, jedno ks. Jelena, dwa ks. Mazierskiego. Przetłumaczono z czeskiego artykuł „Rządy rozumu", z francuskiego — artykuł o dążnościach unifikacyjnych w protestantyzmie francuskim, z rosyjskiego — rozmyślanie biblijne W. Marcinkowskiego, z czeskiego — artykuł o życiu ekonomicznym w świetle Ewangelii, z niemieckiego — artykuł o nabożeństwie reformowanym w dawnej Polsce. Prócz bieżących komunikatów agencji prasowej Ewpol korzystano z artykułów ks. prof. Jana Szerudy, rozsyłanych w serwisie tej agencji, m. in. „Dwadzieścia lat ewangelicyzmu w Polsce odrodzonej", „Nowa faza ruchu ekumenicznego", „O kilku najpilniejszych zadaniach Kościoła ewangelickiego w Polsce". Adwokat H. Świątkowski nadesłał artykuł: „Wolność sumienia w historii Polski".

Rocznik 1938 liczy 198 stron wobec 192 stron rocznika 1937 i 176 stron rocznika 1936. Czyli, mimo że nie obiecano zwiększenia objętości, zobowiązując się dwa razy w miesiącu do 8 stron (zamiast dawniejszych 16 stron miesięcznie), objętość rocznika w drugim roku nowej redakcji wzrosła o 22 strony. Utrzymało się to w trzecim roku, kiedy za osiem miesięcy mamy w „Jednocie" 144 strony wobec 100 stron za osiem miesięcy roku 1936.

Rocznik 1939 otwiera mój artykuł pod wymownym tytułem „Wyjść z impasu!", zakończony słowami: „Nacjonalistyczne próby zepchnięcia wszystkich mniejszości religijnych do społecznego i kulturalnego getta udaremni nasza zgodna, godna i równie poważna jak odważna postawa warstwy nie mającej ani ochoty, ani kwalifikacji do stania się pariasami narodu".

„Jednota" podjęła inicjatywę „Szlakiem Reformacji" uczczenia pamięci bohatera narodowego i współwyznawcy, Szymona Konarskiego, w stulecie jego męczeńskiej śmierci. W sprawozdaniu z obchodu 25 i 26 lutego 1939 r. pokazano imponującą manifestację ogólnonarodową. Specjalny numer „Jednoty" z 31 marca został poświęcony pamięci Szymona Konarskiego. W redagowaniu pomagali Stefan i Andrzej Trojanowscy. Zeszyt z podobizną bohatera zawiera krótki życiorys w języku polskim i francuskim, przedruk wiersza W. Łaszczyńskiego „Człowiek żelazny", okolicznościowe kazanie ks. Zaunara, szczegółowy opis w języku polskim i francuskim obchodu w Warszawie, pokłosie prasowe obchodu.

W styczniu 1939 r. zawiązała się z inicjatywy Władysława Ludwika Everta, redaktora „Zwiastuna Ewangelickiego", świecka organizacja polityczna pod nazwą Federacja Ewangelików Polskich. Poparł ją z miejsca energicznie ks. Zaunar, wszedł do jej władz naczelnych, spowodował utworzenie w jej obrębie osobnej sekcji ewangelicko-reformowanej, drukował jej komunikaty i apelował o czynne poparcie. Katastrofa wojenna uniemożliwiła rozwój organizacji, pierwszej tego rodzaju w całym okresie międzywojennym, z którą wielu wiązało duże nadzieje.

Poza zwykłym sprawozdaniem z dorocznej sesji Synodu dał ks. Zaunar tylko jeden dłuższy artykuł na temat: „Ewangelicyzm a etyka". Ks. dr Emil Jelinek (pseudonim Wojciech Wrzos) dostarczył dwa rozmyślania biblijne, dwa oryginalne artykuły i tłumaczenia trzech artykułów o ewangelicyzmie na Węgrzech. Zakończył też polemikę z ks. prof. Kesselringiem w

obronie mojej książki o Kalwinie. Dwa oświadczenia — ks. Jelinka i moje — w tej sprawie wyszły jako odbitka z nr 7 „Jednoty".

Druk rozprawy dyplomowej ks. R. Mazierskiego: „Nauka Jana Łaskiego o Wieczerzy Pańskiej" przerwała wojna.

Z jedenastu mych artykułów w tym niepełnym roczniku przytaczam tytuły niektórych: „Religijność chorego", „Nil nisi veritas" (po zgonie Piusa XI), „W Watykanie bez zmian" (po wyborze Piusa XII), „Ortodoksja i heterodoksja", „Znajomość historii Kościoła", „Pierwiastek religijny w naszej literaturze", „Problem konwersji". Już w 1937 r. zamieściła „Jednota" trzy fragmenty z mego pamiętnika religijnego, teraz zaś, w ostatnim przedwojennym numerze „Jednoty", z namowy przyjaciół rozpocząłem nową jego, całościową, wersję pt. „Moja ewolucja religijna".

Z innych materiałów tego rocznika podaję jako ciekawsze artykuły: ks. Tadeusza Wojaka o ks. Leopoldzie Otto, Cecylii Halpern „Wizyta w Belwederze" oraz tłumaczenie z francuskiego: „Jak pseudoprotestant przechodzi na katolicyzm" i „Jak pseudokatolik przechodzi na protestantyzm". Z biuletynu Ewpolu wykorzystano dłuższy artykuł ks. prof. J. Szerudy: „O jedność chrześcijan". Kończą go słowa: „Zbliżenie się i poznanie drugich jest nieodzownym warunkiem wzajemnego oddziaływania. Ruch ekumeniczny przyczynił się m. in. do poznania piękna i wartości nie tylko innych Kościołów, lecz także i własnego... Chrystus w centrum myślenia, wiary i działania Kościoła w każdej sytuacji — oto moim zdaniem istota zagadnienia jedności i zarazem program pracy... Droga do jedności wskazana jest w słowach apostolskich Ef. 4 : 15".

Zewnętrzną kronikę religijną czerpano z biuletynów Ewpolu.

Ewangelicy reformowani dysponowali w ostatnich latach przedwojennych dwoma czasopismami: „Jednotą" i dwumiesięcznikiem wileńskim „Szlakiem Reformacji". Pierwsze miało szansę stania się poważnym periodykiem dla całej polskiej inteligencji ewangelickiej. Uprzedzenia wyznaniowe i partykularyzm udaremniły tę szansę. Pod redakcją ks. S. Skierskiego pismo unikało, z pojedynczymi wyjątkami, wszelkich polemik i kontrowersji za cenę pewnego oddalenia od rozgwaru życia i nawet izolacji. Ks. Zaunar był o dwadzieścia lat młodszy od ks. Skierskiego (ja od Hulki-Laskowskiego o dwadzieścia pięć lat) i to nie pozostawało bez wpływu na ton i barwę pisma. Swoista jego dynamizacja pociągnęła za sobą dodatnie i ujemne skutki. Samowystarczalności nie osiągnięto, choć zwiększono liczbę i zasięg stałych czytelników. Pismo stało się głośniejsze i zaczęto się z nim liczyć. Jednym się podobało, inni bywali niezadowoleni. Ks. Zaunar nie miał żadnego przygotowania, ale z czasem nabrał doświadczenia redakcyjnego. Zostawiał swobodę współpracownikom w doborze tematyki, wciągał do współpracy postronnych, do wymiany poglądów, do wiązania wiary z życiem. Uczynił „Jednotę" bardziej przystępną i łatwiejszą w odbiorze, bez obniżania poziomu. Wykazał temperament dziennikarski przy dbałości o wszechstronną informację wewnątrzkościelną i międzykościelną. Nie bał się polemik i pisał to, co myślał.

Czuję się współodpowiedzialny za bilans pisma w latach 1937—1939. Osobista to dla mnie satysfakcja móc w pięćdziesięciolecie założenia „Jednoty", jako drugi najstarszy żyjący jej współpracownik, przypomnieć dorobek pisma pod redakcją ks. Ludwika Zaunara i w ten sposób uczcić jego pamięć.

Mówi ksiądz Edmund Perret

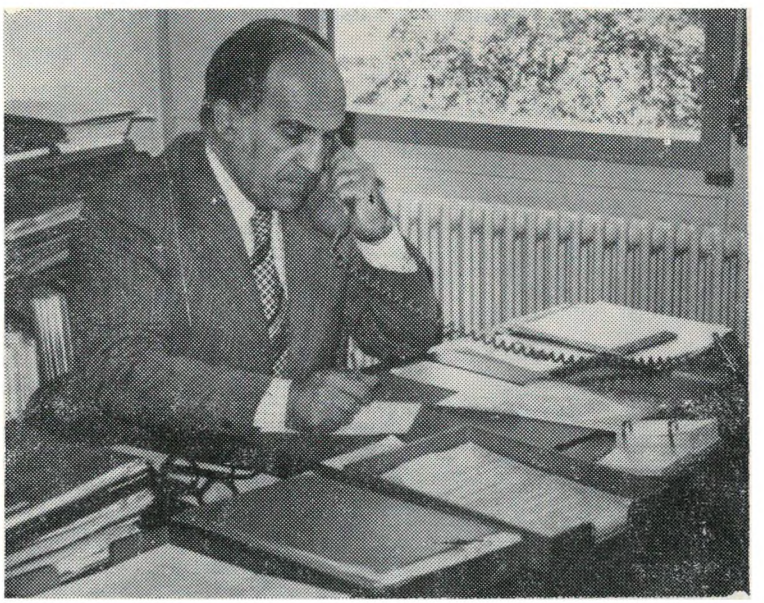

Przy okazji pobytu w genewskim Centrum Ekumenicznym, gdzie mieści się także siedziba Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych, ks. Bogdan Tranda złożył wizytę generalnemu sekretarzowi Aliansu, ks. Edmundowi Perret, i odbył z nim rozmowę, którą niżej relacjonujemy.

B.T. — W 1975 roku Alians obchodził stulecie swego istnienia, z czego wynika, że jest najstarszą światową organizacją zrzeszającą Kościoły należące do jednej rodziny wyznaniowej. Czy zechciałby Ksiądz w związku z tym powiedzieć czytelnikom „Jednoty" parę słów na temat działalności Aliansu?

E.P. — Przede wszystkim chcę wyrazić zadowolenie z tego, że mogliśmy się tutaj spotkać, bo kontakt listowny to nie to samo, co bezpośrednia rozmowa. Cieszę się też z okazji nawiązania znajomości z czytelnikami „Jednoty", którym przekazuję za pośrednictwem Księdza serdeczne pozdrowienia. Pytanie, które Ksiądz mi zadał, mogłoby być tematem całego wykładu.

B.T. — Z pewnością. Tym niemniej my w Polsce chętnie usłyszymy z ust Księdza, nawet w bardzo

zwięzłej formie, na czym polega znaczenie tej organizacji.

E.P. — Skoro mowa o najstarszej organizacji wyznaniowej, dodam od razu, że wróciłem niedawno z Londynu, gdzie uczestniczyłem w skromnej dwudniowej uroczystości jubileuszowej, której punktem kulminacyjnym było nabożeństwo dziękczynne w jednej ze świątyń Zjednoczonego Kościoła Reformowanego. Przed stu laty, 21 lipca 1875 roku, sześćdziesięciu czterech przedstawicieli dwudziestu jeden Kościołów, głównie z Wielkiej Brytanii i z USA, przy bardzo nielicznej grupie reprezentującej Europę kontynentalną, założyło Światowy Alians. Jest to więc organizacja najstarsza, ale jednocześnie i najmłodsza, licząca zaledwie 5 lat, bo w roku 1970 podczas Zgromadzenia Generalnego w Nairobi nastąpiło połączenie ze Światową Radą Kongregacjonalną. Dawny Alians przestał więc właściwie istnieć i w jego miejsce powstało coś nowego. W tym fakcie wyraża się pewna charakterystyczna dla reformowanego sposobu myślenia cecha: nie przywiązujemy zbytniej wagi do trwałości instytucji i dlatego stale mówimy, że Alians ma być instrumentem w służbie Kościołów członkowskich, instrumentem przynoszącym pożytek, a nie wiecznotrwałą instytucją. W pewnym momencie, kiedy okaże się, że wypełnił już swoje zadania, może zostać rozwiązany. Nie sądzimy jednak, by taka chwila już nadeszła, a połączenie z Radą Kongregacjonalną miało inne znaczenie. Okazało się, że umiemy dostosować się do nowej sytuacji.

B.T. — Co osiągnięto dzięki połączeniu?

E.P. — Można powiedzieć, że obie strony są bardzo zadowolone. Kongregacjonaliści podkreślają znaczenie lokalnego zboru, osobistego świadectwa, co jest rzeczą bardzo ważną, podczas gdy my wnieśliśmy poczucie więzi kościelnej na całym świecie i przywiązanie do reformowanej teologii. W sumie jedni drugich wzbogacają.

B.T. — Niedawno postanowiono odwołać następne Generalne Zgromadzenie Aliansu, co wywołało u niektórych osób zaniepokojenie. Czy zechciałby Ksiądz wyjaśnić przyczyny tej decyzji?

E.P. — Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że nie zarzucono samej zasady zwoływania Generalnych Zgromadzeń. Decyzja o odwołaniu odnosi się tylko do Zgromadzenia, które wyznaczono na rok 1977. Zamiast niego odbędzie się jubileuszowa narada, której forma organizacyjna zostanie dopiero ustalona przez Komitet Wykonawczy w lutym 1976 roku.
Alians dzisiejszy nie jest już tym samym Aliansem, którym był w roku 1875, ani nawet tym, którym był w roku 1970. Dlaczego? Mamy dzisiaj przeszło 140 Kościołów członkowskich z wielu różnych krajów. Musimy myśleć, w jaki sposób Kościoły mają dawać świadectwo swej wiary w sytuacji, jaka istnieje w dzisiejszym świecie. Od dwóch, trzech lat przeżywamy przecież bardzo głęboki kryzys ekonomiczny i finansowy. Wielu ludzi w różnych stronach świata musi stawiać czoła problemowi bezrobocia i trudnościom gospodarczym. Czy sądzi Ksiądz, że w takiej sytuacji byłoby rzeczą roztropną zwoływanie światowego zgromadzenia liczącego kilka setek uczestników, wymagającego wielkich nakładów finansowych? Rzecz polega nie tylko na oszczędzeniu pewnej sumy pieniędzy, ale na wykazaniu, że jako Kościół prowadzimy życie skromne. W tych warunkach odwołanie Zgromadzenia ma głębszą wymowę. Widać, że nie przywiązujemy zbyt wielkiej wagi do instytucji jako takiej i że cały ciężar świadectwa ewangelicznego spoczywa na lokalnym Kościele, czyli na zborze. Zamiast koncentrować się na wielkich światowych zjazdach, staramy się wzmocnić znaczenie i działalność niewielkich grup chrześcijan.

B.T. — Z drugiej strony jednak, Generalne Zgromadzenie daje przedstawicielom Kościołów okazję do spotkania i do wyrażania faktu, że jesteśmy Kościołem powszechnym, a ta strona zagadnienia jest specjalnie ważna dla małych Kościołów i ich świadomości przynależenia do światowej rodziny kościelnej.

E.P. — To prawda. Słusznie Ksiądz podkreśla znaczenie zgromadzeń, na których zbierają się ludzie ze Wschodu i Zachodu, z Północy i Południa, z Kościołów małych i wielkich itd. Te spotkania mają ogromne znaczenie, ale — powiedzmy sobie szczerze — nie wywierają one dostatecznego wpływu na Kościoły i zwyczajni członkowie niewielki mają z nich pożytek, bo przywódcy i przedstawiciele Kościołów po powrocie do siebie nie zawsze przekazują zdobyte doświadczenia braciom i siostrom w zborach. Trzeba jednak pamiętać i o drugim postanowieniu, mianowicie tym, że Generalne Zgromadzenie zostanie zastąpione jubileuszową naradą. Zachowany będzie przewidziany poprzednio program, sformułowany w temacie: „Chwała Boga i przyszłość człowieka". Łączy się w nim stare reformowane hasło „soli Deo gloria" z bardzo współczesną sprawą, jaką jest przyszłość człowieka. Niedługo już zostanie opublikowane biblijne opracowanie tego tematu, nad którym pracuje indonezyjski autor. Zostanie ono rozesłane do Kościołów członkowskich. Czy nie moglibyście wykorzystać go w „Jednocie"?

B.T. — Z pewnością to zrobimy, tak jak przed V Zgromadzeniem Światowej Rady Kościołów opublikowaliśmy studia biblijne.

E.P. — To będzie jedyny ogłoszony dokument. Odnosimy wrażenie, że niekiedy produkuje się zbyt wiele papieru i ludzie nie są już w stanie wszystkiego śledzić. Jako reformowani uważamy, że najlepszym sposobem prowadzenia pracy przygotowawczej jest właśnie studium biblijne.

B.T. — Zauważyłem zarówno u nas w kraju, jak i za granicą, że Kościoły reformowane zdradzają szczególne zainteresowanie ruchem ekumenicznym, coś w rodzaju ekumenicznej predyspozycji. Czy uważa Ksiądz, że moje spostrzeżenie jest słuszne?

E.P. — Myślę, że tak rzeczywiście jest. Wskazywałaby na to choćby rola, jaką w tym ruchu odgrywają poszczególne osoby pochodzące ze środowiska reformowanego. Od samego początku czujemy się z ekumenizmem mocno związani. Jest taka zasada w Światowej Radzie, która mówi, że nie powinniśmy robić oddzielnie tego, co możemy zrobić razem. Taki właśnie sposób myślenia jest głęboko zakorzeniony w naszej tradycji. W 1951 roku Komitet Wykonawczy Aliansu przyjął uchwałę, nazywaną „bazylejskim oświadczeniem", która mówi między innymi, że nie powołamy własnej komórki pomocy międzykościelnej. Ta decyzja wywołuje niekiedy nieporozumienia, gdyż niektóre Kościoły sądzą, że się nimi nie interesujemy. Chodzi jednak o to, że uważamy za słuszne, by pomoc międzykościelna miała charakter ekume-

niczny. Staramy się więc w tej dziedzinie współpracować z innymi wyznaniami, podobnie jak w dziedzinie spraw międzynarodowych współpracujemy blisko z odpowiednią komisją ŚRK i staramy się nie wchodzić na ten teren osobno.
Główną przyczyną naszego oddania ruchowi ekumenicznemu jest, jak sądzę, nasze oddanie Jezusowi Chrystusowi. Chodzi nam przede wszystkim o świadczenie o Jezusie Chrystusie i o to, aby Jego Ewangelia była uznawana przez ludzi. Wszystko inne, jakkolwiek ważne, nie jest sprawą pierwszego rzędu. Kwestia dla nas zasadnicza, to nasze chrześcijańskie oddanie Jezusowi, uznawanie Słowa Bożego w Kościele i w historii. Z tego wynika, że i samego Kościoła nie uważamy za sprawę najważniejszą. Dlatego stosunkowo łatwo nam spotykać się i dyskutować z przedstawicielami innych Kościołów. Wydaje mi się, że ta zasada wyjaśnia w pewnym stopniu nasze oddanie dla ruchu ekumenicznego.

B.T. — Czy uważa Ksiądz, że również niewielkie liczbowo Kościoły, jak na przykład nasz w Polsce, mogą mieć jakieś znaczenie w ruchu ekumenicznym?

E.P. — Oczywiście! Przecież mandat składania świadectwa Ewangelii został dany Kościołom niezależnie od ich wielkości. Jest to zagadnienie wierności, a nie liczby. Mały Kościół zwykle nie odczuwa tak silnie presji historycznych, socjologicznych i kulturowych czynników, dzięki czemu może niekiedy wierniej głosić Ewangelię. Małe Kościoły odgrywają dziś ogromną rolę, a wielkie muszą uznać, że straciły swoją pozycję większości. Może z punktu widzenia statystyki jeszcze takie Kościoły istnieją, ale z punktu widzenia chrześcijańskiego świadectwa — nie ma chyba ani jednego Kościoła większościowego. Chrześcijanie stanowią mniejszość w Kościele i jeżeli weźmiemy pod uwagę to zjawisko, musimy stwierdzić, że małe Kościoły mają ogromne znaczenie.

B.T. — Czego Alians spodziewa się po Kościele w Polsce? Jak Ksiądz wie, wojna pozostawiła nasz Kościół w stanie osłabienia i rozproszenia. Od tego czasu naszą pracę w różny sposób wspierają bratnie Kościoły, dzięki czemu możemy wypełniać zadanie świadczenia o wielkiej chwale Boga. Zdajemy sobie jednak sprawę z prawdziwości słów Jezusa, przytoczonych przez Pawła podczas przemówienia do starszych w Efezie, że więcej jest szczęścia z dawania niż z brania. Stąd właśnie pochodzi pytanie, w czym moglibyśmy być użyteczni dla Aliansu.

E.P. — Bardzo mnie cieszy, że pytanie zostało w taki sposób postawione. Najpierw jednak chciałbym stwierdzić, że Alians jest jednostką służebną i jego zadanie polega na służeniu Kościołom członkowskim. Chcę powiedzieć przez to, że właściwy Kościół jest nie tutaj, w genewskim biurze, ale tam, gdzie chrześcijanie się zbierają, składają świadectwo, oddają cześć Bogu, modlą się, czytają Pismo św. itd. Kościoły wchodzące w skład Aliansu starają się stworzyć światową wspólnotę, powinny więc pozostawać w bliskim wzajemnym kontakcie, powinny przekraczać istniejące w dzisiejszym świecie bariery — ekonomiczne, polityczne, religijne, historyczne, kulturalne, rasowe. Wasz Kościół zapewne interesuje się tym, co się dzieje w innych Kościołach. Wiem, że utrzymujecie kontakty z Kościołem w Szwajcarii, w Stanach Zjednoczonych, w obu państwach niemieckich i in. Przed kilku laty ks. Jan Niewieczerzał uczestniczył w synodzie jednego z wielkich Kościołów amerykańskich. Bardzo ważną rzeczą dla wielkiego Kościoła jest usłyszeć głos braci żyjących w zupełnie odmiennych warunkach. Gdy duchowni, a zwłaszcza świeccy członkowie jednego Kościoła odwiedzają drugi, wymieniają poglądy, mówią o swoim życiu i pracy, wzajemnie umacniają swoją wiarę — to jedni drugim świadczą w ten sposób usługi.
Weźmy przykład. Wspominaliśmy o przygotowywanym studium biblijnym. Jeżeli wy, po dyskusjach nad tym studium, przyślecie do nas swoje komentarze na ten temat, to podzielicie się w ten sposób waszym bogactwem z innymi.

B.T. — Dziękuję Księdzu za poświęcenie czasu dla „Jedności". Myślę, że czytelnicy będą wdzięczni, że mogli za pośrednictwem swego pisma uczestniczyć w tej rozmowie.

E.P. — Proszę w imieniu Kościołów należących do Aliansu przekazać członkom Kościoła w Polsce i czytelnikom „Jedności" wyrazy zapewnienia o łączącej nas braterskiej więzi. Proszę również przekazać serdeczne pozdrowienia od członków Komitetu Wykonawczego i od nas, pracowników tutejszego biura.

ZDARZENIA I LUDZIE

Wycofani na boczny tor

Most dworcowy w godzinie szczytu. Pełno aut i innego typu pojazdów oraz lawina ludzka dążąca z pracy do domu. Po pewnej pochyłości pnie się z trudem w górę wózek inwalidzki. Widać, że oblodzona powierzchnia chodnika nie daje dostatecznej siły tarcia potrzebnej dla kół wózka i że posuwanie się naprzód wymaga dużego wysiłku. Czy podejść i pomóc siedzącemu w wózku człowiekowi, czy też zrezygnować, żeby nie urazić go i nie narazić się na odmowę, co się zdarza, ponieważ inwalidzi bywają ambitni, a nawet przewrażliwieni i wtedy nie chcą korzystać z taryfy ulgowej.
Każda inność rodzi mieszane uczucia. W stosunku do osób kalekich większość ludzi odczuwa pewne zażenowanie pomieszane ze współczuciem oraz wdzięcznością dla Stwórcy, który nie zgotował im takiego samego losu. Odczuwamy też potrzebę dania czegoś z siebie tym pokrzywdzonym przez los istotom dla zrównoważenia własnego niezasłużonego zdrowia. Nie zawsze jednak można tak postąpić i musimy się zastanowić, czy w danym przypadku nasza spontaniczna i skądinąd normalna reakcja będzie słuszna.

Niewidomi, głuchoniemi czy też w jakiś inny sposób upośledzeni ludzie są zazwyczaj bardzo wrażliwi, odczuwają prawie bezbłędnie nasze nastroje i żywo na nie reagują. Odnosi się to w szczególności do ludzi

młodych, ponieważ starsi są zwykle bardziej zrównoważeni, bardziej pogodzeni z losem, a do tego ich reakcje nie są tak jaskrawe. Ludzie wycofani na boczny tor przedstawiają jakiś odrębny i dla nas czasem zupełnie zamknięty świat. Podobnie jak chorzy. Zależnie od wrodzonych cech charakteru bywają twardzi i zahartowani przez cierpienie lub — odwrotnie — przewrażliwieni i bardzo trudni we współżyciu. Odchylenie od przeciętności nie pozostaje na ogół bez wpływu na osobowość człowieka i jest to zupełnie zrozumiałe. Spotykamy bowiem ludzi upośledzonych, którzy są bardzo ambitni, samowystarczalni i pragną być traktowani tak, jak wszyscy inni. Tego rodzaju jednostki starają się obywać bez ludzkiej pomocy, pracują, czują się pożyteczne, co przyczynia im pogody a nawet humoru. Taką postawę można w sobie wypracować, ale w dużej mierze składają się na nią cechy wrodzone, a także siły fizyczne, które rzutują wydatnie na stan psychiczny. Osobniki słabsze fizycznie liczą na naszą pomoc, potrzebują jej i nie gardzą okruchami ciepła i życzliwości, jakich możemy im udzielić. Spotykamy też niejednego kalekę bardzo trudnego, drażliwego i pełnego uczuć i reakcji.

W sanatorium w Trzebnicy dla dzieci po Heine-Medina i innych schorzeniach, powodujących kalectwo, kładzie się przede wszystkim nacisk na równoległe z leczeniem fizycznym działanie na psychikę dziecka, na budzenie w nim ambicji i chęci dorównania innym, żeby nie odczuwało swej inności. Toteż do małych pacjentów podchodzi się serdecznie, ale bez przesady, nie ma tam nadmiernego pobłażania dla różnego rodzaju małych i dużych przewinień, jakich nie brak w tym dziecięcym światku. Dzieci kontynuują zresztą cały czas naukę. Ma się rozumieć, iż okres „przestawiania" zalęknionego przybysza, który twierdzi, że nie może chodzić i że nigdy nie będzie umiał robić użytku ze swych chorych kończyn, na normalnego wesołego chłopca tłukącego się z rówieśnikami, wymaga dłuższego czasu, ogromnej wyrozumiałości i cierpliwości. Wszakże owoce takiego postępowania nie każą na siebie długo czekać. To samo zresztą dotyczy dorosłych.

Psychologowie, lekarze oraz specjaliści od tzw. terapii zajęciowej (leczenie zajęciami, pracą) muszą umieć poświęcić dużo czasu każdemu poszczególnemu pacjentowi, żeby rozbudzić w nim chęć do życia, radość z pokonywania przeszkód i pomóc mu w znalezieniu właściwego miejsca w świecie. Takich ludzi trzeba dobrze poznać i umieć ich pokochać, jak to twierdził zmarły niedawno psychiatra krakowski Antoni Kępiński. Wtedy można z nimi dokazać cudów.

Znam konkretny przykład, ilustrujący tezę o konieczności wyrobienia w sobie silnej woli, która potrafi przełamać wszelkie przeszkody. Młoda osoba po przebyciu paraliżu dziecięcego w wieku kilku czy też kilkunastu lat, ćwiczy po kryjomu przed rodzicami i lekarzami chodzenie o kulach i rzekomo „nadwerężа" swoje chore nogi; lecz po wytrwałym ćwiczeniu dochodzi do takiej wprawy (czego lekarze nie rokowali), że zapisuje się na studia (też wbrew woli rodziców), kończy biologię, wychodzi za mąż i wydaje na świat zupełnie zdrową córkę. Pracuje w instytucie naukowym.

Czy jest szczęśliwa? Myślę, że odczuwa ona sporo satysfakcji ze swoich osiągnięć. Jest typem twardym dla siebie i dla otoczenia, bywa trochę oschła i trochę ironiczna, przy tym ogromnie pracowita i ambitna. Trzeba ją dobrze poznać, żeby ją polubić. No cóż, ma prawo być nietypowa...

Alina Werner

PRZEGLĄD EKUMENICZNY

Z ZAGRANICY

■ Sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, dr Filip Potter, wystosował do Światowego Aliansu Reformowanego list, w którym m. in. czytamy: „Chciałbym wam, którzy wysławiacie dobroć Bożą, jaką w ostatnich stu latach był obdarzony Światowy Alians Kościołów Reformowanych, przekazać pozdrowienia od Światowej Rady Kościołów i powiedzieć, że razem z wami cieszymy się przewodnictwem i wzbogacaniem, jakiego doznawaliście w waszej służbie Kościołom. Nie zapominamy o pracy pionierskiej, dokonanej przez was w ruchu ekumenicznym, do którego obie nasze organizacje należą. Tak samo nie zapominamy o duchu, który charakteryzował udział Kościołów reformowanych całego świata nie tylko w obronie ich własnej rodziny wyznaniowej, lecz także w szerszej wspólnocie, jaka powstała przez Światową Radę Kościołów".

■ Północnoamerykański Komitet Regionalny Światowego Aliansu Reformowanego planuje nowe międzywyznaniowe rozmowy teologiczne. Na posiedzeniu w Princeton (USA) postanowiono przystąpić w 1976 r. do drugiego etapu dialogu z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym, a w rok później podjąć oficjalne rozmowy z Kościołem Rzymskokatolickim. Warto wspomnieć, że oficjalny dialog między Światowym Aliansem Reformowanym a watykańskim Sekretariatem do Spraw Jedności Chrześcijan trwa od 1969 r.

■ W Genewie rozpoczęła się druga tura rozmów Światowego Aliansu Reformowanego ze Światowym Związkiem Baptystów. Przedstawiono dwa dokumenty: „Zmiana poglądów na istotę człowieka i wpływ tej zmiany na teologię" oraz „Rozumienie przymierza w Starym i Nowym Testamencie". Rozmowy dotyczyły głównie stosunku zachodzącego pomiędzy wspólnotą i jednostką w kontekście osobistej odpowiedzialności człowieka wobec Boga oraz relacji między Chrztem i Przymierzem.

■ Światowa Rada Kościołów przeżywa poważny kryzys finansowy. Jak wynika z listu dr. F. Pottera do Kościołów członkowskich, w 1976 r. należy liczyć się z deficytem w wysokości 2,6 mln franków szwajcarskich. W związku z zaistniałą sytuacją zaproponowano pewne posunięcia do zaakceptowania przez V Zgromadzenie Ogólne w Nairobi. M. in. rozważano możliwość zamknięcia od 30 czerwca

1976 r. Instytutu Ekumenicznego ŚRK w Bossey k. Genewy, o ile nie znajdą się inne sposoby sfinansowania tej uczelni. Przewiduje się także zmniejszenie dotacji finansowych dla następujących wydziałów Rady: Informacji, Wiary i Ustroju, Spraw Międzynarodowych. Ubiegłoroczny deficyt ŚRK wyniósł ok. miliona dolarów, ale znaleziono sposób na jego pokrycie.

■ Pod auspicjami Światowej Rady Kościołów odbyła się w Genewie międzynarodowa konsultacja 40 zwierzchników kościelnych, teologów i świeckich, poświęcona sytuacji na Bliskim Wschodzie. M. in. rozważano sytuację polityczną w tym rejonie, status Jerozolimy i dalszy dialog między chrześcijanami, muzułmanami i judaistami. Zastanawiano się nad sposobami, jakie mogłyby doprowadzić do lepszego porozumienia między zwaśnionymi stronami oraz przyczynić się do pojednania i pokoju.

■ Światowa Rada Kościołów pomaga Angoli. Wysłano już do tego kraju 10 tys. kocy, 12 ton mleka w proszku oraz dużą ilość lekarstw.

■ W październiku ub. r. odbyła się w Budapeszcie konsultacja reprezentantów Kościołów z krajów socjalistycznych, będących członkami Światowej Rady Kościołów. Dyskutowano nad sprawą specyficznego wkładu tych Kościołów do V Zgromadzenia Ogólnego ŚRK. Z Polski obecni byli: ks. prof. dr Witold Benedyktowicz — prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, ks. Zdzisław Pawlik — sekretarz PRE i Jan Anchimiuk — reprezentant Kościoła prawosławnego.

■ Doroczne posiedzenie Luterańsko-Katolickiej Komisji Studiów, które miało się odbyć w październiku 1975 r., na życzenie watykańskiego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan zostało przesunięte na inny termin i prawdopodobnie odbędzie się dopiero wiosną tego roku. W międzyczasie spotykać się będą mniejsze gremia obu stron. Jedną z przyczyn odwołania październikowego posiedzenia był zgon jednego z przedstawicieli strony katolickiej.

■ Komitet redakcyjny, złożony z przedstawicieli Kościoła katolickiego i luterańskiego w USA, ma opracować wspólne oświadczenie na temat kontrowersyjnego, dzielącego obie wspólnoty chrześcijańskie problemu nieomylności papieża. Decyzję w tej sprawie podjęła Wspólna Komisja Katolicko-Luterańska w USA na swoim 21 spotkaniu w ostatnich 11 latach. Dotychczas zaznajomiono się z 19 referatami na temat nieomylności. Cztery dalsze zostaną wygłoszone podczas najbliższego spotkania we wrześniu 1976 r.

■ Prezydent Włoskiego Towarzystwa Teologicznego, prof. dr Luigi Sartori, wystąpił z propozycją rzeczywistej decentralizacji urzędów i organów Kurii Rzymskiej. Jego zdaniem Sekretariat do Spraw Kościołów Wschodnich winien przenieść się na Bliski Wschód, Sekretariat do Spraw Religii Niechrześcijańskich oraz Komisja „Iustitia et Pax" winny za swoją siedzibę obrać jeden z krajów azjatyckich.

■ Konferencja Kościołów Europejskich zorganizowała pod koniec października ub. r. konsultację w Buckow (NRD) na temat: „Kościoły wobec wyników Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie". Obecnych było 60 delegatów z 20 państw europejskich, w tym z Polski: ks. sen. Ryszard Trenkler (Kościół Ewangelicko-Augsburski), ks. Adam Kuczma (Kościół Metodystyczny), ks. Konstanty Sacewicz (Zjednoczony Kościół Ewangelicczny), ks. Adam Piasecki (Polski Kościół Chrześcijan Baptystów) i red. Jerzy Toeplitz (Kościół Ewangelicko-Augsburski). Wszyscy uczestnicy powitali z zadowoleniem rezultaty konferencji w Helsinkach i wyrazili solidarność z tymi osobami i organizacjami, które dążą do praktycznego wcielania w życie zasad helsińskich. Zadeklarowali również własne starania o to, by uchwały Konferencji były znane i realizowane w Kościołach.

■ Biskup Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego w Chile, Helmut Frenz, otrzymał od reżimu wojskowego nakaz opuszczenia kraju, gdyż „nielegalnie" udzielał pomocy osobom prześladowanym przez obecne władze. Wobec tej decyzji zaprotestowała Światowa Rada Kościołów i Światowa Federacja Luterańska.

■ Dziesięć lat temu przystąpiono do ekumenicznego przekładu Biblii na język francuski. W 1972 r. ukazał się Nowy Testament, a w listopadzie 1975 r. do rąk czytelników dotarł przekład całej Biblii — wynik pracy ok. 100 biblistów katolickich i protestanckich, z którymi współpracowało dwóch prawosławnych. Uroczystość przekazania Biblii Kościołom francuskim odbyła się w Katedrze Notre-Dame w Paryżu. Na uroczystość przybyli m.in.: kard. Marty — katolicki arcybiskup Paryża, prawosławny metropolita Meletis oraz prezydent Francuskiego Związku Kościołów Protestanckich — Courvoisier.

Z KRAJU

■ W dniach 27—28 października 1975 r. odbyło się w Warszawie posiedzenie Komisji do Spraw Kontynuacji Kontaktów pomiędzy Polską Radą Ekumeniczną a Radą Kościoła Ewangelickiego w RFN. Omówiono sytuację polityczno-kościelną w Polsce i RFN oraz problemy praktyczne. Stronę polską w rozmowach reprezentowali: ks. prof. dr Witold Benedyktowicz — prezes PRE, ks. bp Janusz Narzyński — zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, ks. prof. dr Woldemar Gastpary — rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej oraz Andrzej Wójtowicz — kierownik Komisji Prasy i Kontaktów Zagranicznych PRE. Stronie zachodnioniemieckiej przewodniczył ks. Helmut Hild — prezydent Kościoła Ewangelickiego Hesji-Nassau i wiceprzewodniczący Rady Kościoła Ewangelickiego w RFN. Komisja Kontaktów istnieje od 1974 r. Posiedzenie w Warszawie było 4 z kolei.

■ W V Zgromadzeniu Ogólnym Światowej Rady Kościołów, które odbyło się w dniach 23 listopada — 10 grudnia 1975 r. w Nairobi, z Polski uczestniczyły następujące osoby: ks. prof. dr Jerzy Klinger, Jan Anchimiuk (obaj: Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny), ks. bp Tadeusz Majewski (Kościół Polskokatolicki), ks. bp Stanisław Kowalski (Kościół Starokatolicki Mariawitów), ks. bp Janusz Narzyński (Kościół Ewangelicko-Augsburski), ks. prof. dr Witold Benedyktowicz (prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, Kościół Metodystyczny) i ks. Zdzisław Pawlik (Polski Kościół Chrześcijan Baptystów, sekretarz PRE). Pierwsze pięć osób reprezentowało swoje Kościoły jako delegaci, ks. W. Benedyktowicz — Polską Radę Ekumeniczną na statusie delegata zaprzyjaźnionego, a ks. Z. Pawlik — Chrześcijańską Konferencję Pokojową.

■ Staraniem Polskiej Rady Ekumenicznej ukazała się praca zaty-

tułowana „Z ufnością w przyszłość. Studia ekumeniczne". Blisko 40 autorów polskich i zagranicznych omawia w niej różne aspekty działalności ekumenicznej i dialogu międzywyznaniowego. Książkę tę wydano dla uczczenia 60 rocznicy urodzin ks. bp. Jana Niewieczerzała, wieloletniego prezesa PRE. Książkę można nabywać w Polskiej Radzie Ekumenicznej, 00-790 Warszawa, ul. Willowa 1.

Ks. prof. dr Andrzej Wantuła, emerytowany biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, ukończył 26 listopada 1975 r. 70 lat. Urodził się w Ustroniu. Ordynowany został w 1931 r.; przez wiele lat był duszpasterzem w Wiśle. Urząd biskupa, powierzony mu w 1959 r., sprawował do kwietnia 1975 r. W latach 1963-70 był wiceprezydentem Światowej Federacji Luterańskiej. Od 1952 r. jest profesorem teologii praktycznej najpierw na Wydziale Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego, a następnie w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

27 września 1975 r. zmarł po długich i ciężkich cierpnieniach ks. Eugeniusz Jungto, emerytowany duchowny Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Urodził się w Łodzi 29 sierpnia 1904 r. Po ukończeniu studiów teologicznych na Wydziale Teologii Ewangelickiej w Warszawie został ordynowany 17 marca 1929 r. Do 1939 r. był proboszczem w Gostyninie, a od 1945 r. w Nidzicy, a potem w Tomaszowie Mazowieckim. Od wielu lat, z powodu ciężkiej choroby, nie mógł wykonywać obowiązków duszpasterskich.

19 października 1975 r. zmarł w Warszawie ks. Mieczysław Rüger (96), najstarszy wiekiem duchowny Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Urodził się on w Warszawie 20 sierpnia 1879 r. Studia teologiczne odbył w Dorpacie (dzisiejsze Tartu w Estońskiej RS), ordynowany został w Warszawie 11 listopada 1906 r. przez ks. superintendenta generalnego Juliusza Burschego. W latach 1906-08 był wikariuszem w Warszawie, a przez następne dwa lata administratorem w Węgrowie. Od 1 listopada 1910 r. aż do przejścia na emeryturę był diakonem Parafii św. Trójcy w Warszawie. Był też długoletnim dyrektorem Diakonatu „Tabita" w Chylicach k. Warszawy oraz nauczycielem religii. Szczególnie dał się poznać jako opiekun i duszpasterz najbardziej potrzebujących członków parafii.

W dniach 15—16 listopada 1975 r. Sekcja Młodzieży PRE zorganizowała w Klarysewie k. Warszawy poobozowe spotkanie młodzieży z całej Polski, w którym udział wzięło 28 osób z Kościołów członkowskich PRE i 3 osoby z warszawskich ośrodków akademickich Kościoła Rzymskokatolickiego. Celem spotkania było omówienie uczestnictwa młodzieży w ekumenicznych obozach roboczych. Na ten temat refleksjami podzielili się z uczestnikami ks. Leoncjusz Tofiluk z Hajnówki i Renata Jung z Warszawy. Młodzież w swych wypowiedziach podkreślała ważność obozów jako czynnika jednoczącego chrześcijan różnych wyznań oraz wysunęła wiele praktycznych postulatów co do organizacji obozów.
Ponadto uczestnicy wysłuchali prelekcji ks. Bogdana Trandy o pracach nad tzw. dynamicznym przekładem Nowego Testamentu. W niedzielę odwiedził Klarysew dyrektor biura PRE, ks. Zdzisław Pawlik, któremu uczestnicy przekazali pozdrowienia dla delegatów obradujących na V Zgromadzeniu Ogólnym ŚRK w Nairobi. Niedzielne nabożeństwo dopełniło całości spotkania.
Pomimo niewielkiej liczby osób, tematyka spotkania prezentowana była konkretnie i z pełną świadomością, że w ten prosty sposób realizowana jest idea jedności chrześcijan. Szkoda tylko, że rzymskokatoliccy uczestnicy sprawiali wrażenie, jak gdyby chcieli wprowadzić zamieszanie wystąpieniami pozbawionymi ducha ekumenizmu i niewiele mającymi wspólnego z tematem spotkania. Nastraja to pesymistycznie do stosunków z młodzieżą tego Kościoła, które dotychczas układały się dobrze.

16 listopada ub. roku reformowana parafia w Łodzi gościła u siebie władze naczelne Kościoła: ks. bp. Jana Niewieczerzała, prezesa Konsystorza p. Jana Bauma oraz radców Konsystorza w osobach ks. Zdzisława Trandy, prof. Jarosława Świderskiego, p. Witolda Bendera i p. Stanisława Skierskiego. Obydwu księżom towarzyszyły ich małżonki.
W czasie nabożeństwa Ksiądz Biskup wraz z ks. Jerzym Stahlem, administratorem parafii łódzkiej, przyjęli ślubowanie nowego Kolegium Kościelnego i udzielili mu błogosławieństwa. Po nabożeństwie goście przeszli do odnowionej sali parafialnej, gdzie przy herbacie ponownie spotkali się ze zborem. W serdecznych, ciepłych słowach powitała ich tu prezes Kolegium Kościelnego — p. Milena Urbańska, a dzieci ze Szkoły Niedzielnej wręczyły kwiaty.
W miłym, braterskim nastroju prowadzono bezpośrednie rozmowy, dzielono się uwagami o pracy zboru, wspominano jego przeszłość i mówiono o przyszłości.
W krótkich wystąpieniach ks. bp J. Niewieczerzał, p. prezes J. Baum, p. prof. J. Świderski i ks. Z. Tranda sformułowali oczekiwania Konsystorza kierowane do współwyznawców łódzkich i dali wyraz swej radości z atmosfery, jaka dała się odczuć podczas spotkania. Życzyli też zborowi, aby skupiony wokół miłości Chrystusowej, umiał tę atmosferę rodzinną i bliską utrzymać i rozwijać tak, aby wkrótce parafia łódzka stała się drugim domem dla każdego ewangelika reformowanego żyjącego w tym mieście.
Ks. Jerzy Stahl, korzystając z obecności władz kościelnych, imiennie podziękował kilku członkom zboru za ich trud i pracę (często fizyczną, bardzo ciężką), włożoną w zagospodarowywanie sali parafialnej, terenu plebanii, cmentarza, sprzątanie świątyni itp. Spotkanie zakończyło się wspólną modlitwą dziękczynną i pieśnią. A oto skład obecnie pracującego Kolegium Kościelnego w Łodzi: Milena Urbańska (prezes), Maria Fichna, Ilona Motylewska, Maria Wachowska, Jan Pospiszył i Karol Wolski.

Po wstępnym, organizacyjnym okresie parafia reformowana w Łodzi koncentrować zaczyna swą pracę na innych sprawach. Od września ub. roku systematycznie odbywają się lekcje Szkoły Niedzielnej. Od 6 stycznia tego roku rozpoczęto cykl cotygodniowych dyskusyjnych spotkań biblijnych, które koncentrować się będą wokół Listu do Rzymian.
20 grudnia ub. roku odbył się wieczór zborowy, który zgromadził dorosłych i dzieci. Przy choince wspólnie modlono się, śpiewano kolędy, recytowano wiersze o tematyce Bożego Narodzenia i składano sobie najlepsze życzenia. Dla dzieci zbór przygotował słodkie upominki. Wieczór Gwiazdkowy był pierwszym tego typu spotkaniem z przewidzianego

cyklu wieczorów tematycznych, które odbywać się będą co 6—8 tygodni. Ponadto przygotowywana jest stała akcja odwiedzania ludzi samotnych, potrzebujących i chorych. Razem z pastorem odwiedzać będzie te osoby dwu lub trzech świeckich członków zboru, którzy wyrazili chęć pełnienia tego typu służby. Ponadto w parafii otwarto „bank informacji", co polega na tym, że członkowie zboru mają obowiązek zgłaszania do pastora lub członków Kolegium wszystkich informacji o ludziach wymagających pomocy i opieki. Jeżeli akcja ta zda egzamin, wszystkie osoby samotne, starsze lub chore w parafii łódzkiej — będą mogły liczyć na szybką pomoc ze strony współwyznawców.

■ Łódzki Oddział Polskiej Rady Ekumenicznej zorganizował w listopadzie ub. roku cykl ewangelizacyjny, na który złożyło się sześć prelekcji, wygłaszanych w trzy kolejne wtorki i środy w trzech świątyniach łódzkich: augsburskiej, mariawickiej i reformowanej. Ewangelizację przygotowano w związku z ukazaniem się nowego przekładu Pisma św. na język polski. A oto tematy wykładów i rozważań ewangelizacyjnych: „Pochodzenie Biblii. Element boski i ludzki w Piśmie św." — ks. J. Stahl (ref.), „Przekłady i rozpowszechnianie Biblii" — p. B. Enholz-Narzyńska (augsb.), „Chrystus w Starym Testamencie. Co Stary Testament ma do powiedzenia współczesnemu człowiekowi?" — ks. Z. Tranda (ref.), „Chrystus w Nowym Testamencie. Co Nowy Testament ma do powiedzenia współczesnemu człowiekowi?" — ks. M. Kwiecień (zjedn.), „Nauki przyrodnicze a Biblia" — inż. K. Bednarczyk (bapt.), „Biblia wobec moralnych i religijnych problemów człowieka" — ks. T. Dorda (augsb.). Po zakończeniu każdej ewangelizacji uczestnicy mogli kupić Biblię w nowym przekładzie. Ogółem w ewangelizacji wzięło udział ok. 500 osób różnych wyznań.

ANKIETA CZYTELNICZA

1. Od jak dawna czyta Pan(i) „Jednotę"?
a) Od początku, od 10 lat, od 5, od roku, krócej *)
b) Systematycznie. Czasami *)

2. Jak często czyta Pan(i):

Co w numerze?	**zawsze,**	**czasami,**	**nigdy *)**
Naszym zdaniem	**zawsze,**	**czasami,**	**nigdy *)**
Kazanie	**zawsze,**	**czasami,**	**nigdy *)**
Modlitwę	**zawsze,**	**czasami,**	**nigdy *)**
Artykuły problemowe	**zawsze,**	**czasami,**	**nigdy *)**
O Biblii	**zawsze,**	**czasami,**	**nigdy *)**
Sylwetki ludzi	**zawsze,**	**czasami,**	**nigdy *)**
Przegląd ekumeniczny	**zawsze,**	**czasami,**	**nigdy *)**
Z prasy	**zawsze,**	**czasami,**	**nigdy *)**
Refleksje	**zawsze,**	**czasami,**	**nigdy *)**
Zdarzenia i ludzie	**zawsze,**	**czasami,**	**nigdy *)**
Recenzje	**zawsze,**	**czasami,**	**nigdy *)**
Wywiady	**zawsze,**	**czasami,**	**nigdy *)**
Reportaże i sprawozdania	**zawsze,**	**czasami,**	**nigdy *)**

(W lewej rubryce prosimy dodatkowo podkreślić ten dział lub pozycję, od której zaczyna Pan(i) lekturę „Jednoty").

3. Zdaniem Pana(i) artykułów o tematyce:

biblijnej	**jest za mało,**	**w sam raz,**	**za dużo,**	**zbyteczne *)**
ekumenicznej	**jest za mało,**	**w sam raz,**	**za dużo,**	**zbyteczne *)**
dogmatycznej	**jest za mało,**	**w sam raz,**	**za dużo,**	**zbyteczne *)**
historycznej	**jest za mało,**	**w sam raz,**	**za dużo,**	**zbyteczne *)**
społecznej	**jest za mało,**	**w sam raz,**	**za dużo,**	**zbyteczne *)**
moralno-obyczajowej	**jest za mało,**	**w sam raz,**	**za dużo,**	**zbyteczne *)**
z życia Kościołów w Polsce	**jest za mało,**	**w sam raz,**	**za dużo,**	**zbyteczne *)**
z życia Kościołów na świecie	**jest za mało,**	**w sam raz,**	**za dużo,**	**zbyteczne *)**
kulturalnej	**jest za mało,**	**w sam raz,**	**za dużo,**	**zbyteczne *)**

4. Jakiej tematyki zdaniem Pana(i) brak?

5. Czy artykuły są pisane: zbyt trudno, trudno, w sam raz, łatwo? *)

6. Czy artykuły są: za długie, w sam raz, za krótkie? *)

7. Czy autorzy za często używają słów i pojęć obcych, niezrozumiałych? Tak, nie *).

***) Właściwą odpowiedź podkreślić.**

OFIARY NA WYDAWNICTWO

B.iZ.T.B. — zł 300, Klara Sprot — zł 66, Józef Hoffman — zł 100, mgr inż. Marta Kłyszewska — zł 100, Helena Dubielowa — zł 100, Eugenia Kurnatowska — zł 100, Wanda Przeworska — zł 50, Emilia Dann — zł 25, Helena Lorek — zł 28, Daniel Bartosiewicz — zł 25, Wanda Rochacka — zł 50, Sabina Szczęsna — zł 50, Jan Kulig — zł 59, doc. dr Zofia Błaszkowska — zł 60, Jan Turnau — zł 60, Emilia Czyżowa — zł 100, ks. Sylwester Kończal — zł 100, ks. Władysław Paschalis — zł 24, Feliks Grotek — zł 100, Natalia Zawadzka — zł 50, Emilia Rozwałka — zł 50, ks. Adam Hławiczka — zł 50, N.N. — zł 8, doc. dr Wacław Hryniewicz — zł 500, Jan Tacina — zł 220, Mira Mackova — zł 116, Jan Marek — zł 54, Helena Sztwiertnia — zł 28, Mirosława Windyga — zł 54, Helena Zakrzewska — zł 108, Józef Czerniak — zł 50.

Wszystkim Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy! Przypominamy, że ofiary na Wydawnictwo Jednota można przekazywać na konto: PKO VIII OM WARSZAWA, 1586-3854-136 bądź przesyłać przekazem pieniężnym pod adresem: ADMINISTRACJA MIESIĘCZNIKA „JEDNOTA", AL. ŚWIERCZEWSKIEGO 76A, 00-145 WARSZAWA.

TU ODCIĄĆ

ANKIETA CZYTELNICZA

(Tekst pytań na odwrocie)

1. Płeć: Mężczyzna, kobieta *)
2. Wiek: do 20 lat, 20—30, 30—45, 45—60, powyżej 60 *)
3. Wyznanie: . . . . . (wpisać)
4. Wykształcenie: wyższe, średnie, podstawowe *)
5. Miejsce zamieszkania: duże miasto, średnie miasto, miasteczko, wieś *)

*) Właściwą odpowiedź podkreślić.

Drodzy Czytelnicy!

Oto 50 lat mija od chwili, gdy ukazał się pierwszy numer „Jednoty". Niewiele pism ma szczęście obchodzić taki jubileusz. „Jednocie" widać było ono dane. Cieszymy się więc z tego i sądzimy, że nasza radość jest wspólną radością — i redaktorów, i autorów, i Was — Czytelników, bez których wydawanie pisma byłoby czynnością bezsensowną, sztuką dla sztuki.

„Jednota" ukazuje się dla Was i dlatego macie prawo, a i obowiązek, być jej współredaktorami, współtwórcami. Kierujemy więc do Was tę krótką ankietę, abyście za jej pośrednictwem zechcieli się wypowiedzieć o tym, co o „Jednocie" myślicie, co się w niej Wam nie podoba, co pragniecie zmienić lub zmodyfikować, a co uznajecie za cenne.

Pytania zostały sformułowane w taki sposób, aby odpowiedzi zabrały jak najmniej czasu (wystarczy podkreślić właściwą, a tylko w pkt. 3 metryczki oraz w pkt. 4 ankiety wpisać kilka słów). Nie znaczy to oczywiście, że ktoś, kto zechce obszerniej uzasadnić swoje zdanie, nie ma do tego okazji. Wręcz przeciwnie. Powitamy z radością listy, w których Czytelnicy zechcą się wypowiedzieć szerzej o sprawach w ankiecie poruszonych i nie poruszonych. Tych zaś Czytelników, którzy nie znajdą czasu na listy, prosimy o krótkie wypełnienie ankiety, wycięcie jej i wysłanie pod adresem:

Redakcja „Jednoty"
al. Świerczewskiego 76 a
00-145 Warszawa

Termin nadsyłania upływa 30 marca.

Materiał uzyskany dzięki Waszym odpowiedziom zostanie wykorzystany w pracy nad redagowaniem „Jednoty" w przyszłości i dostosowaniem tematyki pisma do pragnień i potrzeb Czytelników.

Wydawca: Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w PRL. Redaktor naczelny: ks. Bogdan Tranda, sekretarz redakcji: Barbara Stahl. Adres redakcji i administracji: al. Świerczewskiego 76a, 00-145 Warszawa. Telefon: 31-23-83. Prenumerata w kraju: roczna — 92 zł, półroczna — 46 zł. Zagraniczna roczna — 184 zł. Cena numeru pojedynczego — 8 zł. Konto: PKO Warszawa VIII OM, nr 1586-3854-136. Do nabycia we wszystkich placówkach Kościoła. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Cena 8 zł

RSW „Prasa-Książka-Ruch" Zakł. Graf. W-wa, ul. Srebrna 16, zam. 969-75 O, nakł. 1800 egz. J-31